

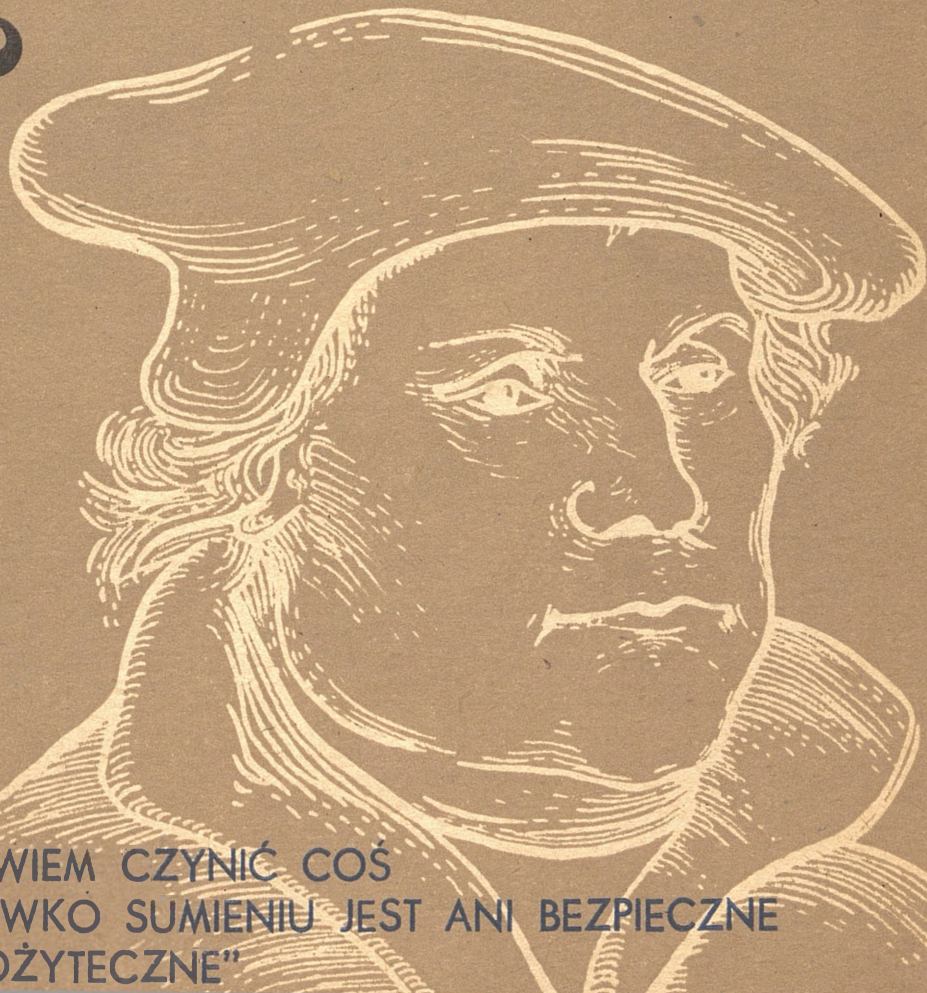
KSIĄŻKA
BIBLIOTEKA
INFORMACJA

30
1984

2

bibliotekarz

MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH



„ALBOWIEM CZYNIĆ COŚ
PRZECIWKO SUMIENIU JEST ANI BEZPIECZNE
ANI POŻYTECZNE”

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

| | |
|----------------------------------|----|
| Od Redakcji (S. KUBÓW) | 25 |
| W Kraju | 26 |
| W Europie i na Świecie | 27 |
| Kalendarium | 28 |

KOMENTARZE, OPINIE, SĄDY

| | |
|--|----|
| Nic o nas bez nas | 28 |
| Spór o tendencje. UNESCO bez USA | 30 |
| Zastrzeżenia i wątpliwości. Uwagi o normach zatrudnienia | 31 |
| 35 lat PBW w Częstochowie. Lepsze warunki, lepsza praca (T. GIERYMSKI) | 32 |

PUBLICYSTYKA

| | |
|--|----|
| Nie tylko o metrach. Garbaty uniwersytet i jego biblioteka (W. GAWRON) | 35 |
| J. WOJCIECHOWSKI: Nie tylko komputery | 38 |
| A. JOPKIEWICZ: Statystyka biblioteczna w Polsce i na świecie. Konferencja w Jachrance 2—4 XI 1983 r. | 41 |

OD ŹRÓDŁA DO ŹRÓDŁA

| | |
|--|----|
| Marcin Luter: człowiek krytycznego myślenia (O. SZUMSKI) | 45 |
| Publikacje nadesłane | 48 |
| Recenzenci proponują | 49 |

SBP W DZIAŁANIU

| | |
|--|----|
| Spotkanie Prezydium Zarządu SBP z Ministrem Kultury i Sztuki (J. BURAKOWSKI) | 51 |
| Przepisy prawne (TEZAR) | 53 |

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

| | |
|--|----|
| Halina Kuropatwińska-Swidowa (E. WIDERSZALOWA) | 55 |
|--|----|

PROJEKT OKŁADKI

Aldona Jaworska

REDAGUJE KOMITET: Grzegorz Chmielewski, Piotr Choryński, Roman Cieśliński, Franciszek Czajkowski, Danuła Dudziak, Witold Gawron (sekr. red.), Aldona Jaworska, Janusz Kozicki, Stefan Kubów, Elżbieta Malinowska, Zbigniew Nowak, Jerzy Połec, Marian Walczak.

Indeks 35262

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77, 00-950 Warszawa, tel. 20-42-85.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena 30,—. Prenumerata roczna: 360,— zł.
Papier ilustr. V kl., 70 g. Obj. 2 ark. druk., 3 ark. wyd., nakł. 13 000 egz.

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 2

WARSZAWA

ROK LI

Od redakcji



15 grudnia 1983 ukonstytuowała się ponownie Państwowa Rada Biblioteczna. ZG SBP postulował odtworzenie jej składu oraz reaktywowanie prac jeszcze w 1981 r., gdy wiadomo było, że nie będzie ona w stanie kontynuować działalności w poprzednim składzie.

Wnioskowaliśmy również o zmianę metody powoływania jej członków przez szersze odwołanie się do opinii środowiska bibliotekarskiego. Widzieliśmy również potrzebę wprowadzenia kadencyjności tego organu. W ten sposób zapewniona byłaby większa aktywność członków Rady oraz większa reprezentatywność opinii środowiska.

Kierownictwo Ministerstwa Kultury i Sztuki w pewnej części odniosło się pozytywnie do tych wniosków, akceptując pełną listę 6 kandydatów zgłoszonych przez ZG SBP (mieliśmy prawo wystawić 4 osoby) oraz przychyłając się do naszej sugestii, że w Państwowej Radzie Bibliotecznej powinien znaleźć się również przedstawiciel Biblioteki Narodowej oraz CINTE. Tym sposobem ok. 1/3 składu Rady można uznać za powołaną na wniosek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Czy to dużo? Wydaje się, że gdyby osoby te chciały rzeczywiście reprezentować stanowisko naszej organizacji zawodowej, a nie swoje własne, to byłoby wiele. Należy jednak być realistą.

Pierwsze posiedzenie Rady miało charakter organizacyjny. Po wstępnym zagajeniu przez wiceministra Edwarda Gołębiowskiego, który został przewodniczącym tego 20 osobowego gremium oraz informacji o pracach resortu w zakresie książki i bibliotekarstwa złożonej przez dyr. Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej Janusza Nowickiego, rozpoczęła się dyskusja. Jej uczestnicy skupili się zasadniczo na dwóch kwestiach roli resortu kultury jako koordynatora państwowej sieci bibliotecznej (wskazywano na niedostatki w tej dziedzinie) oraz struktury organizacyjnej Rady. Zgodzono się z sugestią doc. J. Kołodziejkiej, że nie należy tworzyć stałych sekcji, lecz zespoły do konkretnych zadań, po których wykonaniu natychmiast byłyby rozwiązywane. Zabierając jako jeden z pierwszych głos w dyskusji zadeklarowałem gotowość wykorzystania — dla potrzeb Państwowej Rady Bibliotecznej — prac wyspecjalizowanych sekcji i komisji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Drugim ważnym punktem posiedzenia był wybór prezydium Rady. Ostatecznie tworzy je będzie 6 osób: E. Gołębiowski, przewodniczący; St. Czajka (Biblioteka Narodowa), wiceprzewodniczący; J. Nowicki, sekretarz oraz trzech członków prezydium — J. Stęperski (Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki), K. Zacharewicz (Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy), S. Kubów (Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich).

Przedyskutowano też wstępnie plan pracy Państwowej Rady Bibliotecznej na początek 1984 r. Zdaniem członków Rady najpilniejszymi sprawami, którymi powinna się ona zająć to — nowelizacja ustawy o bibliotekach z 1968 r.; płace w zawodzie bibliotekarskim; pragmatyka zawodowa. Początek został zrobiony. Państwowa Rada Biblioteczna znów istnieje. Oby jak najwcześniej dała znać o sobie owocami swej działalności.

STEFAN KUBÓW

● Dr Maria Kowalczyk, prof. Mieczysław Markowski, prof. Jerzy Zathej, dr Marian Zawierca i mgr Bożena Chmielewska jako zespół badawczy opracowujący katalog średniowiecznych łacińskich rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej wyróżniony został doroczną Nagrodą Wydziału Nauk Społecznych PAN. Nagrodę przyznano za opublikowanie drugiego tomu tego katalogu. Zespół ten reprezentuje Uniwersytet Jagielloński, Bibliotekę Jagiellońską oraz Instytut Socjologii i Filozofii PAN.

● Problemy rozwoju fonografii przedyskutowało prezydium Narodowej Rady Kultury. W ub. r. wyprodukowano w kraju 9 mln płyt długogrających i 3,5 mln tzw. singli. Nie pokrywa to zapotrzebowania amatorów kolekcji płytowych. Sytuację poprawić ma nowy zakład produkcyjny „Polskich Nagrań”.

● W Warszawie obradowali eksperci UNESCO regionu europejskiego na dyskusji o wychowaniu dla pokoju. Analizowano przede wszystkim nowe formy działalności oświatowej. Uznano, iż jedną z takich form jest szerokie stosowanie nowoczesnych środków technicznych takich jak magnetowidy.

● Plan wydawniczy na rok bieżący przewiduje wyprodukowanie 207 mln egzemplarzy (6500 tytułów) książek. Konieczna jest jednak modernizacja bazy poligraficznej, która — jak wskazują eksperci — zużyta jest już w 60%.

● W 76 rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego udostępniono w Krakowie muzeum poświęcone temu artyście. Na uroczystość otwarcia przybyła rodzina autora *Wesela*, m.in. wnuczka Krystyna Michalska.

● 1 mln dolarów w ciągu minuty wydaje świat na zbrojenia, a liczba uczonych zatrudnionych przy badaniach wojskowych sięga 500 tysięcy. W tym samym czasie 430 mln ludzi na świecie cierpi głód, 1,1 mld mieszka w warunkach urągających ludzkim potrzebom, 1,3 mld nie ma dostępu do wody pitnej, a 14 mln analfabetów dorosłych i 123 mln dzieci nie ma żadnej możliwości nauki” — stwierdził Hamdy Kandil, przedstawiciel dyr. gen. UNESCO, na seminarium poświęconym roli środków informacji i komunikowania w procesie rozwoju porozu-

mienia, które obradowało w grudniu ub. r. w Warszawie.

● Fonoteka — nowy dział Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu, funkcjonujący dopiero cztery lata, dysponuje już bogatym, bo dziewięciotysięcznym zbiorem płyt, kaset i „książek mówionych”. Największym powodzeniem cieszą się płyty i kasety do nauki języków obcych.

● W 100 rocznicę śmierci wielkiego kompozytora niemieckiego, Ryszarda Wagnera, Teatr Wielki w Warszawie przygotował imprezy poświęcone twórczości tego artysty. Przedstawiono m.in. fragmenty jego dzieł „Lohengrin”, „Parsifal” i „Walkiria” z udziałem artystów z RFN, USA, Finlandii i Szwecji.

● Fizycy redagujący w Chicago znany „Biuletyn Fizyków Atomowych” postanowili przesunąć wskazówki symbolicznego „zegara atomowej zagłady ludzkości” o trzy minuty, do godziny 11.57. Ten symboliczny zegar na okładce „Biuletynu” powstał w 1947 r. kiedy USA przystąpiły do realizacji programu zbrojeń atomowych. Wówczas zegar ten wskazywał godzinę 11.53.

● Trzy nieznanne rysunki Mai Berezowskiej o motywach obozowych z fragmentami jej diariusza obozowego na ich odwrocie, będące w posiadaniu obywatela szwedzkiego Pera Brohaella, odkupili od niego pracownicy polskich placówek w Szwecji i przekazali Kołu Byłych Więźniarek Obozu Koncentracyjnego w Ravensbrueck, istniejącemu przy ZG ZBoWiD.

● Od 175 lat Archiwum Główne Akt Dawnych ratuje zabytki piśmienne kultury polskiej. Z tej okazji odznaczeniami państwowymi wyróżniono pracowników tej placówki: doc. Edwarda Potkowskiego, doc. Józefa Płoche oraz doc. Franciszkę Ramotowską.

● Deutscher Akademischer Austauschdienst z RFN i Polska Akademia Nauk oceniły dotychczasowe wyniki współpracy naukowej. Ustaliły także jej zasady i zakres w latach 1984—85. Wspólne oświadczenie podpisał ze strony polskiej — prof. Aleksander Gieysztor a ze strony RFN — prof. Hansgerd Schulte.

Stosunki polsko-niemieckie. „Wiedza o tym, że w dziejach najnowszych istniały również serdeczne stosunki między oboma narodami (niezależnie od współwiny Niemców w podziałach Polski), jest z punktu widzenia zadań w zakresie kształtowania przyjaznych stosunków między Niemcami a Polakami, właśnie w bezpośredniej współczesności politycznej, rzeczą nie bez znaczenia” — tak pisze w przedmowie do książki zatytułowanej *Der polnische Freiheitskampf 1830—31 und die liberale deutsche Polenfreundschaft* niemiecki historyk prof. Peter Ehlen. Książkę wydało w 1983 r. monachijskie wydawnictwo Johannes Berchmanns-Verlag, a jej współautorami jest dziesięciu polskich i niemieckich historyków, w tym m.in. prof. Stefan Kieniewicz, prof. Gerard Kozigłęk, prof. Georg Strobel. Opublikowano w niej referaty, przygotowane przez tych historyków, na sympozjum zorganizowane przez Ostakademie Koenigstein w październiku 1981 r. z okazji 150 rocznicy Powstania Listopadowego.

Blizsze kontakty. W bieżącym roku nastąpi znaczne rozszerzenie współpracy kulturalnej między Polską a Węgrami w dziedzinie teatru, muzyki, filmu, sztuk plastycznych i literatury. Jest to rezultat rozmów, jakie w Budapeszcie przeprowadził minister kultury i sztuki — prof. Kazimierz Żygulski ze swym węgierskim partnerem — ministrem kultury i oświaty Beli Kopeczy.

Nagroda Concourtów. Tę najwyższą we Francji ocenianą nagrodę literacką otrzymał za 1983 r. Frederick Tristan za książkę *Les Egares (Zbłąkani)*. Nagroda Concourtów ustanowiona w 1903 r. przyznawana jest dorocznie w końcu listopada. Jej wysokość ma charakter symboliczny — 50 franków, ale wśród literatów stanowi najwyższe wyróżnienie. Nagrodzone książki rozchodzą się zwykle w setkach tysięcy egzemplarzy.

Nowe targi książki. Po raz drugi odbyły się w Algierze Międzynarodowe Targi Książki, tym razem z udziałem 400 wydawców z 35 krajów. Wśród 6400 zaprezentowanych tytułów 4000 były pozycjami w języku arabskim. Jeszcze do niedawna Algieria była pierwszym, po Belgii, importerem książek w języku francuskim, zwłaszcza słowników, encyklopedii, wydawnictw medycznych, technicznych i naukowych.

Rekord. Sotheby, słynna galeria sztuki działająca w Londynie, ustanowiła swo-

isty rekord na grudniowej aukcji rękopisów średniowiecznych, sprzedając Republice Federalnej Niemiec, reprezentowanej przez bankiera Hermanna Absa, za 8,14 mln funtów szterlingów (11,8 mln dolarów) rękopis Ewangelii zamowionej ok. 1173—75 r. przez Henryka Lwa, księcia Saksonii i Bawarii. Kroniki aukcyjne nie notowały dotąd tak wysokiej sumy za jakiegokolwiek dzieło sztuki. Konkurentem RFN było bogate amerykańskie Muzeum Paula Getty.

Na marginesie tej aukcji jeden z komentatorów brytyjskich stwierdził, iż kończy się w ten sposób era tradycyjnych aukcji, na których padały spontaniczne propozycje cenowe, a zaczyna okres aukcji nowego typu, charakteryzującej się agresywną kampanią reklamową poprzedzającą samą licytację i wejściem w szranki bogatych instytucji. Kurczą się tym samym możliwości indywidualnych kolekcjonerów.

Nowa nagroda. Międzynarodową nagrodę w dziedzinie komunikowania się ufundował Narodowy Komitet ds UNESCO wspólnie z Towarzystwem Teleglobe Canada. Medal Pamiątkowy oraz nagroda, w wysokości 50 tys. dolarów kanadyjskich wręczana będzie co dwa lata osobie lub grupie osób, które w szczególnie sposób przyczyniły się do lepszego zrozumienia wpływu środków komunikacji masowej na społeczeństwo, a przede wszystkim na działalność kulturalną, artystyczną i naukową.

Cenny spis. Staraniem Międzynarodowego Biura Oświaty (BIE) ukazała się lista narodowych i międzynarodowych ośrodków dokumentacji i informacji w dziedzinie oświaty pt. „Répertoire des services de documentation et information sur l'education” w wersji angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej. (UNESCO)

Oświata małych dzieci. Pod redakcją Josette Feyler ukazała się interesująca bibliografia w wersji angielskiej i francuskiej poświęcona oświacie małych dzieci, w serii „Documentation et information pédagogique”, zeszyt nr 224, 1982. (UNESCO)

Les services bibliographiques dans le monde 1975—1979 (Serwisy bibliograficzne w świecie 1975—79) — pod takim tytułem ukazała się praca Marcelliny Beaudiquez będąca podsumowaniem działalności w dziedzinie bibliografii w 121 krajach. Praca ta adresowana jest do dokumentalistów, bibliotekarzy, naukowców i bibliografów. (UNESCO)

Czerwiec, 24—27, Cranfield (W. Brytania)

Na ten termin zaplanowano obrady IX Międzynarodowej Konferencji Transferu Informacji (9th International Conference on Information Transfer). Adres kontaktowy: INSPEC, Marketing Dept., Station House, Nightingale Road, Hitchin, Herts. SG5 1RJ, England.

Lipiec, pierwsza dekada, Helsinki (Finlandia)

Zgromadzenie ogólne Zrzeszenia Bibliotek Uniwersyteckich Europy (LIBER). Członkami tej organizacji europejskiej są głównie biblioteki uniwersyteckie, biblioteki narodowe i pewna liczba ważniejszych bibliotek specjalistycznych (fachowych). W ramach LIBER działają następujące grupy robocze: międzynarodowa wymiana bibliotekarzy, zakupy z Trzeciego Świata, budownictwo biblioteczne, hi-

storia bibliotekarstwa, zarządzanie bibliotekami, rękopisy, rzadkie książki i mapy. LIBER wydaje dwa czasopisma: „Liber Bulletin” i „Liber News Sheet”.

Adres kontaktowy: Dr Elmar Mittler, Universitaetsbibliothek, Ploeck 107/109, Postfach 10 57 49, D-6900 Heidelberg. Obecny przewodniczącym LIBER jest dr Franz Kroller.

Sierpień, 19—25 Nairobi (Kenia)

50 Kongres Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA — International Federation of Library Associations). Miejsce obrad: Centrum Międzynarodowe im. Kenyatty w Nairobi. Przed Kongresem odbędą się dwie konferencje. Jedna w połowie sierpnia dla bibliotekarzy krajów afrykańskich. Druga dla bibliotekarzy amerykańskich, członków tzw. „Grupy Czarnych”, Amerykańskiego Zrzeszenia Bibliotekarzy.

NIC O NAS BEZ NAS

W styczniu odbyło się wspólne posiedzenie Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki oraz Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, na którym przedyskutowano rządowy projekt ustawy o upowszechnianiu kultury i pracownikach upowszechniania kultury. W dyskusji przeważały akcenty krytyczne na tyle istotne, iż postanowiono przekazać projekt do dalszych prac w powołanej do tego celu podkomisji. W dyskusji nie zabrakło głosu SBP.

Przewodniczący ZG SBP, obecny na tym posiedzeniu, przedstawił nasze stanowisko, które niżej publikujemy w najistotniejszych jego fragmentach. Niezależnie od tego zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwa związane z zapisem w ust. 3 art. 9, dopuszczającym do tworzenia wspólnych instytucji upowszechniania kultury, przypominając, że tworzenie w latach siedemdziesiątych GOK-ów i MOK-ów nie dało w zasadzie żadnych pozytywnych rezultatów, lecz spowodowało spadek prestiżu bibliotek w społeczeństwie. Zwrócił też uwagę, że w obecnej wersji projekt ustawy wyłącza z zarządzania bibliotekarskiego kilkanaście tysięcy ludzi, którzy mieliby się stać pracownikami upowszechniania kultury. Zapis o pozostawieniu w mo-

cy ustawy o bibliotekach zapobiegałby takiej interpretacji dyskutowanego projektu ustawy o upowszechnianiu kultury.

Przebieg dyskusji na forum komisji sejmowych wskazuje, że projekt tej ustawy jest w najlepszym wypadku niedopracowany. Budził on u posłów wiele wątpliwości i zastrzeżeń. Wskazywano, i jest to niezwykle istotne, że nadmierne instytucjonalizowanie codzienności kulturalnej nie prowadzi do pożądanego celu. Dwa głosy z tej dyskusji ukazują rangę niedociągnięć projektu. Prof. Bogdan Suchodolski, przewodniczący Narodowej Rady Kultury stwierdził m.in.: „przygotowana wersja nie uwzględniła wielu zagadnień związanych z upowszechnianiem kultury... Pominął został ruch amatorski oraz inicjatywy oddolne, ukierunkowane na działalność związaną z upowszechnianiem kultury”.

A poseł Zdzisław Czeszejko-Sochacki zadając sobie pytanie w jakim stopniu projekt ustawy o upowszechnianiu kultury pozostaje w zgodzie z innymi ustawami sejmowymi stwierdził, iż konieczne jest bardziej konsekwentne uwzględnianie spójności przygotowywanych projektów ustaw z uchwalonymi przez Sejm aktami prawnymi. Ta niezwykle istotna uwaga pokazuje, iż w praktyce ustawodawczej zdarzają się przypadki „radosnej twórczości”, oderwanej od realiów i sugerują-

cej iż słabe państwo broni się takimi ustawami, które się wzajemnie wykluczają lub nakładają w częściowych zakresach, powodując liczne perturbacje w praktyce życia ludzi i instytucji.

Projekt ustawy o upowszechnianiu kultury jest — przynajmniej w tym jego obecnym kształcie — kolejnym krokiem prowadzącym do zmniejszenia roli bibliotek, zwłaszcza publicznych, w życiu kulturalnym kraju. Pierwszym było odebranie bibliotekom ich funkcji informacyjnej przez utworzenie systemu CINTE. Stanowisko SBP w sprawie projektu ustawy o upowszechnianiu kultury zwraca zaś uwagę na fakt wcale istotny, ten mianowicie, że z natury rzeczy upowszechnianie kultury należy do programowej działalności bibliotek. I niech to wystarczy za cały komentarz.

STANOWISKO SBP

Wątpliwości, jakie nasuwają się przy analizie projektu ustawy o upowszechnianiu kultury są następujące:

1. Różniczne formy upowszechniania kultury, niejako z natury rzeczy przynależące do programowej działalności bibliotek, są zaledwie częścią ich zadań. Istotą bibliotek i racją ich istnienia jest wielofunkcyjność w pełnieniu służby wobec społeczeństwa co jasno i nieporównanie szerzej ujmuje Ustawa o bibliotekach z dn. 9 kwietnia 1968 r. (Dz. U. Nr 12 poz. 63), formułując zadania wszystkich sieci, w tym także bibliotek publicznych, które ustawa o upowszechnianiu kultury ma na uwadze w pierwszym rzędzie.

Wyróżnienie w odrębnym akcie prawnym tylko upowszechnieniowej pracy bibliotek może niebezpiecznie zawęzić (także w rozumieniu organizatora) zakres zadań stawianych przed bibliotekami i realizowanych dotychczas przez jednostki nawet najniższego szczebla organizacyjnego.

Nowa ustawa nie zawiera stosownego zapisu, że jej postanowienia w żadnym aspekcie nie naruszają przepisów ustawy o bibliotekach, która jest podstawowym aktem prawnym normującym działalność tych placówek. Zapowiedź w art. 5 o mającym nastąpić określeniu zasad kształtowania sieci instytucji upowszechniania kultury może nadto sugerować, iż zasady te obejmą także uformowaną już i funkcjonującą sieć bibliotek.

2. Programy rozwoju upowszechniania kultury nie powinny być oddane wyłącznie w gestię władz administracyjnych. Należałoby dobitnie określić współudział w ich tworzeniu Narodowej Rady Kultury, Rady Społeczno-Gospodarczej (Państwo-

wej Rady Bibliotecznej, jeśli idzie o biblioteki) bądź innych ciał społecznych. Organy administracji państwowej powinny być zobowiązane — i to projekt potwierdza — do tworzenia odpowiednich warunków materialno-technicznych sprzyjających upowszechnianiu kultury. Ze sformułowania art. 5 u. 1 nie wynika jednak jasno, czy na tych organach, jako na głównym organizatorze i koordynatorze, spoczywa odpowiedzialność za stan rzeczy w tej sferze działalności.

3. Ponieważ spod przepisów ustawy wyłączone zostały instytucje o doniosłym znaczeniu dla upowszechniania kultury, których funkcjonowanie regulują odrębne przepisy, podobnie zresztą jak to jest również w odniesieniu do bibliotek, istotne pytanie dotyczy celu włączenia bibliotek pod działania drugiej z kolei ustawy. Jeśli ma nim być prawne uregulowanie statusu zawodowego bądź ustanowienie zawodu, to zawód bibliotekarza, o wiekowych tradycjach, ma już prawne określenie w ustawie o bibliotekach, natomiast jeśli chodzi o inne sprawy, to nie ma przeciwwskazań, aby regulowały je zarządzenia teże ustawy.

4. W art. 17 dotyczącym kwalifikacji poza ogólnym stwierdzeniem, że pracownikiem upowszechniania kultury może być osoba posiadająca odpowiednie do zajmowanego stanowiska kwalifikacje (raczej powinno być podkreślenie kwalifikacji niż stanowiska) nie ma mowy o żadnych wymogach ani w zakresie wykształcenia, ani w zakresie praktyki. Środowisko bibliotekarzy od dawna domaga się przestrzegania zasady — odpowiednie kwalifikacje na określonym stanowisku. Nie należy jednak stwarzać możliwości zburokratyzowania form zatrudnienia w kulturze i utrudniać wejścia do zawodu, zwłaszcza, że obecnie notuje się znaczny z niego odpływ osób o wysokich kwalifikacjach i dużą fluktuację kadry młodej. Zastrzeżenia natury prawnej budzi u. 3, zgodnie z którym wiarygodność dokumentu określającego kwalifikacje, tj. świadectwo ukończenia szkół, uczelni, kursu itp. ma być poddana dodatkowej weryfikacji dokonywanej przez komisję. Komisja może stwierdzać przydatność pracownika, a nie jego kwalifikacje, chyba że jest komisją egzaminacyjną. Nieporozumieniem więc musi wydawać się zapis w u. 4, że warunkiem zawarcia umowy o pracę jest przedstawienie dokumentu kwalifikacyjnego. Jeśli kandydat zobowiązany będzie do uzyskania kwalifikacji np. przez ukończenie kursu, należałoby to jako warunek zatrudnienia podać wyraźnie. Artykuł może być interpretowany błędnie.

5. Rozgorzyczenie środowiska budzi usunięcie z ustawy wszystkich istotnych przy-

wilejów zawartych w projekcie wstępnym. Negatywnie zostało również przyjęte ustalenie wzrostu poziomu średniej wynagrodzeń nie w zrównaniu ze średnią krajową, lecz tylko w proporcji do jej wzrostu, gdyż za tym kryje się dalsze pogłębianie różnic na niekorzyść bibliotekarzy. Trud-

no więc będzie uznać, że postanowienie art. 22 ma walor motywacyjny dla poszukiwania wartościowej kadry.

6. Projekt ustawy na żadnym etapie jego tworzenia nie był konsultowany ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich.

SPÓR O TENDENCJE

UNESCO BEZ USA

Administracja Ronalda Reagana podjęła decyzję o wycofaniu, z końcem bieżącego roku, USA z grona członków UNESCO, wyspecjalizowanej agencji ONZ d/s rozwoju oświaty, nauki i kultury. Stało się więc faktem to, z czym od dawna liczone się w kręgach UNESCO, obserwując przebieg sporów na tle kilku problemów związanych zarówno z funkcjonowaniem tej organizacji jako instytucji międzynarodowej, jak też jej programów merytorycznych (patrz „Bibliotekarz” Nr 1/84).

Reakcje na ten krok amerykański były i są zróżnicowane. Nie brakuje głosów krytycznie oceniających wystąpienie USA z UNESCO, i to nawet, czy też pomimo, znacznie przemieszonego w czasie terminu wejścia w życie tej decyzji. W Wielkiej Brytanii i RFN np. reakcje charakteryzowała powściągliwość i rezerwa. Kraje Trzeciego Świata nie kryją jednak swego oburzenia. Z doniesień wynika również, że w samych Stanach Zjednoczonych nie wszystkie odłamy opinii publicznej akceptują ten fakt.

Ta rezerwa ma swoje uzasadnienie. Po pierwsze wszędzie w zasadzie uznaje się i przestrzega skutki działalności UNESCO w dziedzinie rozwoju oświaty, upowszechniania czytelnictwa, organizowania szkolnictwa i sieci bibliotecznych, doskonalenia ośrodków informacji naukowej, dokumentacyjnych, walki z analfabetyzmem, rozwijania kultu ochrony zabytków itp. Doceniają to zwłaszcza kraje Trzeciego Świata.

Po drugie, USA ze swym znacznym, sięgającym 1/4 wysokości rocznego budżetu, wkładem finansowym miały w UNESCO wiele do powiedzenia i posiadały znaczny wpływ na tendencje rozwojowe tej organizacji. Po trzecie wreszcie,

tak poważne obniżenie możliwości finansowych UNESCO w poważnym stopniu zagraża przyszłości tej organizacji i stawia pod znakiem zapytania wymiar realizacyjny zaakceptowanych stosunkowo niedawno programów działania. W czym więc tkwi istota sporu, który takim cieniem kładzie się na perspektywy rozwojowe UNESCO?

Administracja Reagana oskarża kierownictwo UNESCO o uprawianie „politykierstwa”, mając na myśli m.in. niektóre rezolucje tej organizacji dotyczące Izraela i Republiki Południowej Afryki; nie akceptuje kierunku rozwoju w zakresie nowego ładu informacyjnego, dostrzegając w tym próby wprowadzenia międzynarodowej cenzury; ma poważne zastrzeżenia do aparatu wykonawczego UNESCO i uważa, że Organizacja ta cierpi na znaczne przestoły administracyjno-biurokratyczne.

Najbardziej gwałtowne i destrukcyjne spory rozgorzały między USA a częścią pozostałych członków UNESCO na tle kwestii „nowego ładu informacyjnego”. Istota problemu polega na tym, iż w opinii wielu krajów Trzeciego Świata międzynarodowe środki masowego przekazu w sposób naskórkowy informują opinię publiczną świata o sprawach i problemach Trzeciego Świata, a monopolistyczna pozycja wielkich agencji prasowych świata uniemożliwia zrównoważenie potoku informacji oraz jego zobiektywizowanie.

USA bronią obecnego układu informacyjnego i w nadmiernej trosce o własny model informacji i prasy, o własny model wolności słowa i przepływu informacji, nie chcą uwzględnić aspiracji, jakie zgłasza w tym zakresie Trzeci Świat.

Wydaje się więc, że decyzja o wycofaniu się USA z UNESCO podyktowana jest głównie względami politycznymi, jak inne zresztą podobnego typu decyzje, podejmowane w przeszłości w odniesieniu np. do Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i Międzynarodowej Organizacji Pracy. Postępując w ten sposób USA wchodzi na drogę „pobrzękiwania sakiewką”, co w wypadku bogatych krajów, a takim krajem są Stany Zjednoczone może jedynie irytować, a już na pewno nie

może się podobać, zwłaszcza w krajach rozwijających się.

Na marginesie tej sprawy jedna refleksja natury ogólniejszej. System ONZ wraz z jego strukturą organizacji międzynarodowych powstał po II wojnie światowej. Sprawdził się w sposób szczególnie owocny w dziedzinie działalności właśnie tych agencji wyspecjalizowanych, organizują-

cych pomoc naukową, techniczną, organizacyjną, wielu krajom świata. Czyżby więc, sądząc po tych zgrzytach, które ujawniają się w mechanizmie ONZ, byłyby to symptomy poważniejszego kryzysu, wchodzenia ONZ w „trzeci wiek”, starzenia się organizacji tak przecież jeszcze młodej?

(W.G.)

ZASTRZEŻENIA I WĄTPLIWOŚCI

UWAGI O NORMACH

ZATRUDNIENIA

W marcu 1978 r. Minister Kultury i Sztuki wydał zarządzenie ustalające wskaźniki zatrudnienia w bibliotekach publicznych¹. Ten akt prawny określił tzw. wskaźnik podstawowy — regulujący wielkość zatrudnienia w bibliotekach całego województwa (w zależności od gęstości zatrudnienia 1 etat na 1500 do 2000 mieszkańców) i wskaźniki szczegółowe (pomocnicze) regulujące zatrudnienie przy poszczególnych rodzajach prac bibliotecznych i w poszczególnych grupach placówek.

Zarządzenie Nr 13 zostało przez większość bibliotekarzy przyjęte z zadowoleniem i to z kilku powodów. Po pierwsze, wdrożenie norm zatrudnienia sprzyjać powinno usunięciu istotnych dysproporcji w zatrudnieniu narosłych między poszczególnymi województwami i bibliotekami. Po drugie, dyrektorzy i kierownicy bibliotek otrzymali cenne narzędzie pozwalające im obiektywnie oceniać wielkość personelu podległych placówek i przekonywująco motywować ewentualne wnioski o zwiększenie zatrudnienia. Ten ostatni wzgląd był w roku wydania zarządzenia dość istotny (w 1978 r. ogólne zatrudnienie w bibliotekach było znacznie niższe niż przewidziane wskaźnikami podstawowymi).

Od ukazania się powyższego aktu prawnego upłynęło 5 lat. Jest to okres dostatecznie długi, aby spróbować ustosunkować się do funkcjonowania norm w praktyce, wskazać ewentualne zalety i wady przyjętych rozwiązań.

¹ Zarządzenie Nr 13 Ministra Kultury i Sztuki z dn. 23 marca 1978 r. w sprawie ustalenia wskaźników zatrudnienia w bibliotekach publicznych („Dziennik Urzędowy MKiS” Nr 2 poz. 10).

Spróbuję tego dokonać na przykładzie praktyki (Biblioteka nasza wielokrotnie zgłaszała postulaty w tej sprawie). Okazało się ono przydatne i pożyteczne, jednocześnie jednak przy podejmowaniu konkretnych działań i ustaleń wyłoniły się pewne wątpliwości oraz uwidoczniły braki i niekonsekwencje.

Oto np. szczegółowe wskaźniki zatrudnienia w zasadzie sprawdziły się w praktyce, a większość norm jest bliska faktycznej wydajności pracy w nieźle zorganizowanych placówkach. Dotyczy to szczególnie: gromadzenia i opracowania zbiorów, udostępniania zbiorów w filiach miast liczących powyżej 30 tys. mieszkańców i prac instruktażowo-metodycznych.

Niektóre z tych wskaźników będą jednak istotne zastrzeżenia lub wymagają dodatkowych uściśleń. I tak, wydaje się, że znacznie zawyżony jest wskaźnik zatrudnienia dla czytelników bibliotek miejskich (w zależności od wielkości miasta od 6 do 10 tys. odwiedzin na jeden etat). Wskaźnik ten nie budziłby zastrzeżeń, gdyby praca w czytelnich ograniczała się wyłącznie do czynności związanych z udostępnieniem zbiorów i ewidencją usług. W praktyce do obowiązków pracowników czytelnicy, szczególnie w mniejszych bibliotekach, należą pracochłonne czynności związane z prowadzeniem warsztatu służby informacyjnej i udzielaniem informacji. Konsekwentne wprowadzanie normy zatrudnienia pracowników czytelnicy doprowadziłoby więc do radykalnego ograniczenia liczby etatowych stanowisk kierowników czytelnicy w bibliotekach miejskich i miejsko-gminnych.

Wiele wątpliwości budzi też zróżnicowanie liczby wypożyczeń na 1 etat w wypożyczalniach (od 8 tys. w bibliotekach gminnych do 16 tys. w filiach większych miast). Niewątpliwie słuszne jest przyjęcie zasady niższego wskaźnika dla bibliotek o prostej strukturze organizacyjnej (GBP), w których nieliczny personel poza wypożyczaniem wykonuje wiele innych czynności związanych z funkcjonowaniem placówek. Jednak w grupie bibliotek miejsko-gminnych spotykamy także wiele placówek wysoko zorganizowanych, z

wyodrębnionymi stanowiskami pracowniców wypożyczalni, czytelnik, gromadzenia i opracowania zbiorów itd. W tym wypadku zakres i charakter pracy pracownika wypożyczalni dla dorosłych, czy też oddziału dla dzieci, np. w Dobrym Mieście, czy Morągu (biblioteki miejsko-gminne) nie odbiega zbytnio od pracy na podobnych stanowiskach w Kętrzynie (biblioteka miejska) czy filii WBP w Olsztynie. Dlatego poważne zróżnicowanie wskaźników między tymi placówkami nie jest chyba uzasadnione.

Pewne rozterki przeżywamy również przy określaniu wielkości zatrudnienia w niektórych bibliotekach gminnych. Biblioteki działające w najmniejszych gminach osiągają wyniki (łącznie z punktami bibliotecznymi) w granicach przewidzianych dla 1 etatu (przynajmniej 8 tys. wypożyczeń w roku) i zgodnie z zarządzeniem, należałoby zatrudniać w nich tylko 1 pracownika, ale jednoosobowy personel to częste i długie przerwy w pracy biblioteki i prowadzonych przez nią punktów bibliecznych (związane z urlopami, zwolnieniami lekarskimi, wakacjami w wypadku zmiany pracownika itp.).

Wydaje się więc, że w wypadku bibliotek gminnych należy, utrzymując dotychczasowy wskaźnik, dodać dodatkowe wyjaśnienie w brzmieniu „jednak nie mniej niż półtora etatu”. Z kolei w gminach dużych i gęsto zaludnionych, posiadających liczne punkty w sporych wsiach, należałoby — ściśle realizując literę zarządzenia — zatrudnić 4, czy nawet 5 etatowych pracowników. W związku z powyższym należy się zastanowić, czy nie zróżnicować dla bibliotek gminnych wskaźnika, wyodrębniając osobną pozycję dla udostępniania książek w punktach bibliecznych (np. w brzmieniu: „przynajmniej 8 tys. w wypożyczalniach GBP, 12 tys. przy udostępnianiu w punktach bibliecznych”).

Przy ewentualnej nowelizacji zatrudnie-

nia należałoby chyba usunąć pewną niekonsekwencję. O ile przy większości wykazanych w zarządzeniu rodzajów prac podano, i słusznie, granice obciążenia pracownika (od—do), to, przy wskaźnikach w zakresie udostępniania zbiorów uwzględniono tylko wskaźnik minimalny „przynajmniej”. Warto chyba i w tym zakresie ustalić wskaźnik maksymalny — wyższy np. o 1/4 od minimalnego (np. w bibliotekach gminnych: 8—10 tys. wypożyczeń, w filiach dla dorosłych, w miastach przy zakupie i opracowaniu centralnym: 16—20 tys. wypożyczeń).

Tyle uwag szczegółowych. Nasuwają się jednak pytania ogólniejszej natury. Pierwsze dotyczy problemu interpretacji zarządzenia. Nie bardzo wiadomo, czy podane w zarządzeniu normy mają charakter obligatoryjny, czy też są to tylko luźne sugestie do planowania zatrudnienia. Uważna lektura tekstu zarządzenia nie pozostawia wątpliwości, że są to normy obligatoryjne. Sporo w nim stwierdzeń jednoznacznych: „wprowadza się wskaźniki”, „ustala się”, „z obowiązku stosowania wskaźników ustalonych w tabeli II (...) zwalnia się biblioteki publiczne zaliczone do naukowych” itd.

Jednak praktyka resortu zdaje się wskazywać, że sam ustawodawca nie traktuje norm zatrudnienia jako obowiązujących. Nie przeprowadzono dotychczas szczegółowej analizy obsady kadrowej w bibliotekach (a przynajmniej nie o takich badaniach nie wiadomo publicznie), nowe stanowiska dla bibliotek poszczególnych województw przydziela się nie pamiętając o normach (w niektórych województwach zostały one już dawno przekroczone, w innych ciągle występują znaczne luki).

Wydaje się, że normy zatrudnienia są potrzebne i powinny one mieć charakter obowiązujący. Jest to szczególnie potrzebne w warunkach decentralizacji nadzoru nad działalnością bibliotek.

JAN BURAKOWSKI

35 LAT PBW W CZĘSTOCHOWIE

LEPSZE WARUNKI, LEPSZA PRACA

PBW nie należy do placówek dużych, takich jak Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Biegańskiego czy Biblioteka Politechniki, ustępuje nawet pod względem wielkości księgozbioru Bibliotece przy Wyższej Szkole Pedagogicznej. Niedawne są przecież czasy, gdy jej personel składał się z 2—3

osób, a mieścił się w dwuizbowym lokalu. Tym bardziej może być interesujące, że dziś w niczym nie przypomina ówczesnego kopcieszka. Można więc ją traktować jako egzemplifikację awansu tych dawnych bibliotek pedagogicznych, które miały szczęście stać się placówkami o randze wojewódzkiej. Dodajmy, że ten los nie

był udziałem wszystkich, pozostałe bowiem, po 1975 roku uległy niejako „degradacji”, stając się filiami wojewódzkich siostrzyc. Sięgnijmy jednak trochę do historii.

W przeszłości biblioteka kilka razy zmieniła oficjalną nazwę, zachowując jednakże swą istotę, która zasadza się na pedagogicznym profilu placówki, na tym, że służyła i służy przede wszystkim specjalnej kategorii czytelników, tj. nauczycielom, kandydatom do zawodu, a dopiero w drugiej kolejności wszystkim tym, którzy poszukują lektur z zakresu pedagogiki, psychologii, nauk pokrewnych oraz problematyki opiekuńczo-wychowawczej.

Jeśli pominiemy nieistotne zmiany w nomenklaturze, to historia biblioteki pedagogicznej liczy 35 lat! Powstała bowiem, jako usługowa placówka częstochowskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w końcu 1948 na bazie księgozbioru przedwojennego, którego trzon udało się uchronić w latach okupacji przed zniszczeniem. Była to wtedy placówka sensu stricto związkowa, pozbawiona etatowego personelu, a jego funkcje spełniali doraźnie działacze związkowi. Mieściła się w ówczesnym siedzibie ZNP przy ulicy Katedralnej 9. Nie było więc stałych godzin wypożyczania, także krąg czytelników i użytkowników był bardzo ograniczony i wąski. Wszelka dokumentacja pozostawiała też wiele do życzenia. Z drugiej jednak strony — jak wspominają osoby, które w bibliotece przejściowo pracowały — panował wówczas bardzo dobry klimat, nieomal entuzjazm wobec książki pedagogicznej i konieczności doskonalenia zawodowego. Przypomnijmy, że były to lata, gdy szkolnictwo borykało się jeszcze z dotkliwym niedostatkiem kadry, a do nauczycielstwa przyjmowano po krótkich kursach albo i bez żadnego przygotowania. Trzeba było, dla zaznajomienia się z podstawami wiedzy, sięgać po książkę pedagogiczną, a tych nie było wtedy wiele.

Tak więc biblioteka pedagogiczna w trudnym okresie powojennym pełniła niezwykle pożyteczną rolę, będąc jednym z istotniejszych środków kształcenia i samokształcenia dla licznej rzeszy kandydatów do zawodu nauczycielskiego, którzy zdecydowali się podjąć trud pracy i zastąpić przy tablicy szkolnej przerzedzone przez lata okupacji szeregi pedagogów o przedwojennej jeszcze proweniencji. Ponadto w pierwszych latach istnienia biblioteki, czytelnikami byli też pracownicy pedagogiczni inspektoratów oświaty a także uczniowie miejscowego Liceum Wychowawczyń Przeszkoli a potem Liceum Pedagogicznego.

Z początku Biblioteka praktycznie nie miała budżetu rocznego. Książki zakupowane były od przypadku do przypadku, księgozbiór powiększał się również w drodze darów. Podobnie kompletowano sprzęt,

najczęściej wypożyczony, aczkolwiek teoretycznie Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z dnia 17 kwietnia 1946 r. włączył biblioteki pedagogiczne i szkolne do krajowej sieci i zapewnił im prawne i finansowe podstawy rozwoju. W r. 1951 placówce nadano nazwę Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej. Dumnie to brzmiało, choć księgozbiór jej liczył wówczas niewiele ponad 1500 woluminów. Pięć lat później, tj. w r. 1956 stała się agendą obu inspektoratów oświaty i przyjęła nazwę Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej, podlegając odąd pod względem fachowym Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Katowicach, która udzielała instruktażu, pełniła opiekę merytoryczną i częściowo subsydiowała budżet. Uregulowano też sprawę obsady, powołując pracownika na pełnym etacie. Została nim Anna Sieniawska. Od tego momentu Biblioteka zaczęła działalność usługową w sposób bardziej zorganizowany i planowy. Wzrastał księgozbiór, który w r. 1960 liczył ponad 4000.

W latach sześćdziesiątych Biblioteka podjęła na szerszą skalę działalność informacyjną, propagując i upowszechniając czytelnictwo książek i czasopism pedagogicznych wśród nauczycieli. Do tego celu wykorzystywano zebrania metodyczno-przedmiotowe i ówczesne konferencje rejonowe ZNP. Zadaniem tych konferencji było przeciwieństwo rozbudzenie i pogłębienie wśród uczestników zainteresowań pedagogicznych, wyrobienie metod pracy samokształceniowej i planu organizowania czytelnictwa. Częstochowska Biblioteka Pedagogiczna zaczęła ściśle współpracować z władzami szkolnymi i Wydziałem Pedagogicznym ZNP. Weszło w zwyczaj, że pracownicy Biblioteki dostarczali na konferencję zestawy bibliograficzne książek i artykułów z czasopism do tematów występujących w problematyce konferencji. Dało to zresztą początek kartotece zagadnieniowej. Na konferencjach rejonowych i innych dokonywano też przeglądów nowości pedagogicznych, organizowano wystawki, nierzadko przedstawiciel Biblioteki wygłaszał główny referat.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna w latach sześćdziesiątych stała się także miejscem spotkań nauczycieli z miasta i powiatu, którzy skupieni w Klubie Literackim parali się amatorską twórczością literacką i plastyczną. Z inicjatywy ówczesnego kierownika placówki mgra Tadeusza Gierymskiego w MiPBP zaczęto organizować odczyty literackie, spotkania autorskie, dyskusje warsztatowe i wystawy plastyków nieprofesjonalistów. Gdy Biblioteka na kilka lat stała się siedzibą częstochowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego — poszerzono tematykę spotkań o zagadnienia z historii, zwłaszcza z przeszłości regionu oraz o problematykę z zakresu etnografii i folkloru.

W miarę ilościowego i jakościowego wzrostu księgozbioru i usprawnienia warsztatu bibliotecznego powiększał się krąg użytkowników biblioteki. Prócz nauczycieli odwiedzali ją coraz częściej studenci Studium Nauczycielskiego (potem WSN), Politechniki Częstochowskiej, uczniowie Liceum Pedagogicznego i innych szkół ponadpodstawowych, wreszcie kuratorzy społeczni, pracownicy MO i różnych instytucji kulturalnych. Jednym słowem wszyscy, którzy chcieli pogłębić wiedzę z zakresu dydaktyki, wychowania i pedagogiki społecznej i opiekuńczej. Ilościowo przeważali jednak wciąż nauczyciele studiujący.

W 1965 r. zwiększono kadrę bibliotekarską. Jednakowoż narastająca ciasnota w ówczesnym lokalu przy ul. Katedralnej 9, skromny budżet na książki i prenumeratę czasopism hamowały rozwój placówki. Zaistniała potrzeba powiększenia lokalu. Doceniając tę konieczność, miejskie władze oświatowe przenieśli w 1968 r. bibliotekę do obszerniejszego pomieszczenia przy ul. Waszyngtona 62 i powiększyły budżet na kompletowanie księgozbioru. W 1972 r. dokonano adaptacji przyległego do biblioteki pomieszczenia, w którym urządzono czytelnię. Od tego czasu wszyscy użytkownicy mogli korzystać na miejscu z księgozbioru podręcznego, a zwłaszcza z czasopism. Nowe lokum było jednak rozwiązaniem połowicznym. Mała czytelnia, niewystarczająca powierzchnia magazynów, brak zaplecza gospodarczego i sanitarnego, nieustanna awaryjność instalacji elektrycznych i wodno-kanalizacyjnych, nienajlepsza lokalizacja budynku, który nadto wymagał kapitalnego remontu — nie mogły rokować placówce przyszłości. Niewystarczalność lokalu stała się wkrótce więcej niż dokuczliwa, gdy MiPBW, w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju, przekształcona została, rozporządzeniem wojewody w 1975 r., na Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką, co pociągnęło za sobą gruntowną reorganizację, powiększenie liczby pracowników, zmianę struktury, utworzenie działów i nagły przypływ środków finansowych. Jednocześnie, równorzędne do tej pory biblioteki powiatowe w Kłobucku, Lublińcu, Myszkowie, Pajęcznie i Oleśnie, zostały podporządkowane PBW w Częstochowie jako jej filie terenowe. Skończyła się też bardzo troskliwa opieka pod względem merytorycznym i instruktażowym Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach.

Trzeba było zacząć uczyć się samodzielności. Zresztą przed placówką stanął ogromny zadań. Dodajmy nawiasem, że w 1976 r. dyrektorem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej została mgr Zofia Libertowska, osoba energiczna o pragmatycznym nastawieniu.

Przed wszystkim trzeba było rozbudować i zmodernizować służbę informacyjno-biblioteczną, uporządkować katalogi, rozpocząć pracę nad katalogami pomocniczymi oraz kartoteką zagadnieniową, regionalną, katalogiem przedmiotowym a nadto włączyć placówkę w sieć informacyjną głównych bibliotek miasta. Zaczęto też systematycznie sporządzać zestawienia bibliograficzne głównie z zakresu pedagogiki na zamówienia indywidualnych czytelników, wizytatorów, nauczycieli metodyków, władz kuratorskich i innych instytucji. Jednocześnie spadł obowiązek instruktażowej pracy z terenowymi filiami a także bibliotekami szkolnymi, które w PBW szukały pomocy i poradnictwa. Bardzo ważną okazała się polityka kadrowa, szło bowiem o to, żeby bibliotekę macierzystą i jej filie nasycić wykwalifikowanymi pracownikami, możliwie z ukończonymi studiami z bibliotekoznawstwa. I wszystko to trzeba było dokonywać w coraz bardziej, w miarę powiększania się księgozbioru, pogarszających się warunkach lokalowych.

Wreszcie, na początku drugiej połowy 1982 r. PBW otrzymała nowy lokal, który trzeba było jednak poddać gruntownemu remontowi. Ale roboty te ciągnęły się w nieskończoność i data ukończenia ich wciąż się przesuwawała. W rezultacie biblioteka nie była czynna kilka miesięcy, a personel niemal dosłownie czekał i siedział na spakowanym wcześniej księgozbiornie.

W końcu roku nastąpiła przeprowadzka a w połowie stycznia rozpoczęła się normalna działalność usługowa. PBW warunki lokalowe ma teraz dobre, zajmuje 376 m² (poprzednio niecałe 100!), dysponuje ładną czytelnią na 20 osób, informatorium, wygodną wypożyczalnię z zapleczem magazynowym, salką odczytową, gabinetem instrukcyjno-metodycznym, pomocy audiowizualnych, oddzielnym pomieszczeniem opracowania i zakupu książek, zapleczem socjalnym i sanitarnym. W stosunku do poprzednich warunków — jest to wprost komfort.

Naturalnie, dopiero w takich warunkach można wydajnie i chętnie pracować. A pracy przed biblioteką bardzo dużo! Nie mówmy jednak o planach i zamiarach — przed ich realizacją... Natomiast na zakończenie kilka danych statystycznych. Nie są one imponujące, PBW jest bowiem księżniczką pod każdym względem przeciętną, jakich w kraju wiele. Co gorsza, przez wiele lat wegetowała w warunkach chyba dużo gorszych, niż większość jej pedagogicznych „siostrzyc”.

Obecnie PBW, mieszcząca się w centrum Częstochowy (Aleja NMP 35), ma 6 filii. Dwie z nich, w Kłobucku i Lelowie, są bibliotekami eksperymentalnymi:

pedagogiczno-szkolnymi. Księgozbiór PBW liczy obecnie trochę ponad 32.000, natomiast z filiami — 140.000 woluminów oraz 2695 środków audiowizualnych (płyty, przezrocza, taśmy magnetofonowe). W ubiegłym roku biblioteka miała w sumie

49.952 wypożyczeń przy liczbie czytelników 4357. W tymże roku jej księgozbiór, także w sumie, zwiększył się o 8036 tomów, a wydatki na same książki wyniosły 740.000 zł.

TADEUSZ GIERYMSKI

NIE TYLKO O METRACH

GARBATY UNIwersYTET I JEGO BIBLIOTEKA

Mam nadzieję, że profesorowie, studenci i bibliotekarze Uniwersytetu Warszawskiego wybaczą mi ten chropowaty tytuł. Wpadł mi do głowy kiedy analizowałem zebrany materiał. Potwierdził się po przeprowadzeniu rozmów na uniwersytecie, po ponownym przejrzeniu własnych artykułów na temat tej uczelni, po przypomnieniu sobie niektórych podstawowych faktów z historii tej uczelni. I jakkolwiek artykuł ten opisuje przede wszystkim obecną sytuację lokalową i materialno-techniczną stołecznego uniwersytetu, to przecież nawet to budzi niejedną refleksję i niejeden odruch protestu.

Tylko uniwersytet nie ma granic w dawaniu nauk. Im dalej na nim ród ludzki postąpi, tym powabniejsze do zdobycia kraje, tym obszerniejsze do uprawy postrzega niniejszy. Uprawą i bogactwem tych krain są wyobrażenia. Te hodować, rozkwitać, uszlachetniać, jest dziełem uniwersytetu. Ktoby chciał ścieśniać i ograniczać państwo wyobrażeń ten by niszczył jego jestestwo — prof. Wojciech Szweykowski, teolog, pierwszy rektor UW.

Zacznijmy od opracowanego dokumentu, który powstał, na życzenie władz uniwersytetu, w pracowniach Biura Projektów Szkolnictwa Wyższego „BEPRON”. „Raport o stanie UW” bilansuje i opisuje bazę materialną tej największej w kraju uczelni humanistycznej. 21 tysięcy studentów, ok. 6 tysięcy pracowników, 72 budynki własne lub dzierżawione od instytucji obcych, 20 dzierżawionych obiektów sportowych. Wszystko to rozsiane prawie po wszystkich dzielnicach Warszawy, w tym w tak odległych od jądra uniwersyteckiego na Krakowskim Przedmieściu jak Służewiec, Grochów, Ochota, a nawet w niektórych miejscowościach podwarszawskich.

Rozproszenie obiektów, dezintegrujące w istocie rytm życia uczelni i w poważnym stopniu utrudniające jej prawidłowe funkcjonowanie, obejmuje już poszczególne wydziały. Posiadają one swoje lokale w różnych częściach miasta: Wydział Fizyki w 8 punktach, Wydział Biologii w 7, Wydział Historyczny w 6, Wydział Neofilologii w 5, Wydział Polonistyki także w 5 punktach miasta. Wiele innych wydziałów mieści się w 3 lub 2 punktach miasta.

Raport stwierdza dalej: Uniwersytet Warszawski dysponuje powierzchnią, 157,5 tys. m. kw. Jest to za mało, o wiele za mało. Zagospodarowanie tej powierzchni, jak wynika z klasyfikacji, pozostawia również wiele do życzenia. 20% przeznaczono na dydaktykę, 9% to pracownie naukowe, 13% pokoje pracowników, 12% magazyny różnego typu, 38% ruch i usługi. „Jak wynika z obliczeń — mówi inż. Stanisław Szpakowski, zastępca dyr. admin. UW d/s technicznych — przy obecnej liczbie studentów i pracowników jest to o połowę za mało i jeśli sytuacja ta nie ulegnie radykalnej zmianie, to w przyszłości będzie trzeba wstrzymać rozwój liczebny studentów”. Istotnie, już obecnie rotacja w lokalach uniwersyteckich jest tak intensywna, iż niszczej ją one w zaskakującym tempie, zwłaszcza zaś obiekty zabytkowe. Na dobrą sprawę całe duże przedsiębiorstwo mogłoby żyć dostatnio przez kilkanaście lat wyłącznie z remontów, napraw i konserwacji obiektów uniwersyteckich.

Jedną liczbą w tym raporcie jest intrygująca i każe zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy. Te 20% powierzchni dydaktycznej. Nawet jeżeli doda się do tego 9% przeznaczonych na pracownie naukowe i laboratoria, to daje

to razem zaledwie 290/0 ogólnej powierzchni dla celów ściśle merytorycznych, związanych z działalnością dydaktyczno-naukową Uniwersytetu Warszawskiego. Zapewne główną przyczyną są zaniedbania inwestycyjne narosłe w ciągu ostatnich 35 lat. Inż. Janusz Surgiewicz, nac. dyr. Biura „BEPRON”, indagowany przez mnie w kwestiach dotyczących Raportu, nie ukrywał, iż uniwersytet był najwolniej rozwijającym się organizmem wśród uczelni warszawskich. Wydaje się jednak, że to uszczuplenie powierzchni dydaktycznej ma i inne źródła. Warto byłoby np. zastanowić się w jakim stopniu przyczyniła się do tego, wprowadzona w 1968 r. reforma organizacyjna UW, zastępująca filar uniwersytecki i profesorski — katedrę biurokratyzowaną strukturą — instytutem.

„Raport o stanie UW” jest lekturą smutną. Równie smutne są płynące z niego wnioski. Nadmierne rozproszenie obiektów, tłok i ciasnota w salach wykładowych i pracowniach, zruinowane domy studenckie, brak instalacji wentylacyjnych w laboratoriach związanych z używaniem materiałów niebezpiecznych, łatwopalnych, żrących itp. Jest to wszystko groźne dla studiującej młodzieży i pracujących w tej uczelni ludzi.

Nie zapominajmy o głównym zadaniu szkoły akademickiej: o pobudzaniu i wykształceniu zdolności samodzielnego operowania materiałem naukowym, o wysunięciu na plan pierwszy wartości twórczych — prof Stefan Pieńkowski, przedwojenny i powojenny rektor UW.

Korzystam z uprzejmości władz uniwersyteckich i konfrontuję materiał „Raportu” z sytuacją panującą w dwóch wybranych jednostkach organizacyjnych UW: na Wydziale Biologii, mieszczącym się w gmachu dawnej Szkoły Głównej oraz w Bibliotece Uniwersytetu. Oba gmachy są częścią składową zespołu zabytkowego Uniwersytetu Warszawskiego, o którym nieco szerzej później. Jest to bowiem problem sam w sobie.

Gmach Wydziału Biologii jest wykorzystany ponad wszelkie granice dopuszczalności. 500 studentów i 100 pracowników kotłuje się dosłownie na dwóch kondygnacjach w warunkach urągających wszelkim przepisom bhp. Korytarze piwnic i pięter zastawione czym się tylko da: lodówkami, zamrażarkami, szafami, gablotami, szkieletami zwierząt, regałami, stołami, słowem wszystkim co stoi na trzech lub czterech nogach, tu i ówdzie butle sprężonego tlenu (podobno puste). Laboratoria i pracownie podzielone w pionie antresolami, w poziomie ściankami działowymi, kącikami dla pracowników naukowych, zatłoczone spiętrzoną aparaturą. Na tekturowych ścianach działowych przewody elektryczne prądu zwykłego i trójfazowego, zdarte drewniane schody

główne, zacieki, grzyb. **Czytelnia wydziawa: jeden stolik między regałami.** Brak odpowiedniego zabezpieczenia dla substancji niebezpiecznych. Tyle wynotowałem w notatniku.

Podobnie, a pod pewnymi względami gorzej, bo jest to instytucja obsługująca cały uniwersytet, jest w Bibliotece Uniwersyteckiej. Nie ma przesady w stwierdzeniu, iż Biblioteka Uniwersytecka uduśliła się własnymi zbiorami. Jej pracownicy podejmują wielki wysiłek, aby nie dopuścić do załamania się jej systemu informacyjno-bibliograficznego. Oznaczałoby to bowiem w praktyce unieruchomienie wypożyczalni i czytelnii. Książki wszędzie. Na strychu i w piwnicach, na regałach i w stosach, introligatarnie w suterynach, katalogi na korytarzach, czasopisma w stertach. Ciężkim sercem patrzy się na ten magazyn wiedzy wszelakiej. Jest źle, bardzo źle, jeśli Biblioteka Uniwersytecka musiała zwałować 100 tysięcy książek w piwnicach pałacu Czetwertyńskich, gdzie w nisko stropowych korytarzach leżą na regałach stopy książek różnej wartości: dublety starsze i nowsze, egzemplarze oprawne, wydania broszurowe, czasopisma, literatura z różnych dziedzin, także polityczna.

Uniwersytet nie ma szczęścia. Jego biblioteka również. Od 1960 r. trwają targi o miejsce dla niej. Cenne zbiory, zwłaszcza starodruków i największy w Polsce zbiór czasopism niszczącej. Biblioteka to przecież główne laboratorium humanisty. Tymczasem do dyspozycji 21 tysięcy studentów stoi tylko 230 miejsc w czytelnii. Zabrzmi to sardonicznie, ale taki stan rzeczy jest najskuteczniejszą listą prohibi-

I jeszcze słówko o innej kompromitującej sprawie. Największy w kraju uniwersytet nie posiada własnej drukarni, a swój plan wydawniczy realizuje w różnych miejscach i w różnych miastach. Pod pewnymi względami jest to upokarzające. Jagiellonka posiada własną drukarnię. Z jej usług korzysta UW. Najmłodszy polski uniwersytet — Śląski posiada własną drukarnię. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu także. I tam również Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego tłoczy swoje publikacje.

Podajmy, aby mieć pełniejsze rozeznanie, iż Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie posiada potężne wydawnictwo i własne drukarnie, a produkcja tej uczelni jest zaiste olbrzymia — 6 tysięcy arkuszy wydawniczych rocznie. Tak powinno być. Żaden uniwersytet nie jest w stanie rozwinąć w pełni swoich możliwości bez samodzielności wydawniczej. Żaden nie utrzyma się w czołówce, jeśli efekty jego pracy dydaktycznej, naukowej i badawczej docierają do opinii akademickiej zbyt wąskim strumieniem, a co gorsze ze zbyt wielkim opóźnieniem. Opóźnienia w cyklu wydawniczym Uniwersytetu Warszawskie-

go sięgają czterech lat. Stawiam zupełnie retoryczne pytanie: czy pozycja naukowa wydana z czteroletnim opóźnieniem ma we współczesnym świecie jakąkolwiek szansę? Sytuację tę trzeba zmienić w imię dobrze pojętego interesu społecznego, w imię dobra studentów i profesury UW. Warto przypomnieć, że pierwsze polskie tłumaczenia „Manifestu komunistycznego” i „Kapitału” Marksa to była robota warszawskich studentów. Warto pamiętać, że głównym produktem uniwersytetu, obok absolwentów, jest utrwalona na papierze myśl.

Uniwersytet Warszawski kwitł, rósł, szedł naprzód, tętnił zdrowiem życiem wówczas gdy profesura włączała się w nurt przemian całego narodu

— prof Stefan Kieniewicz, historyk, członek rzecz. PAN.

Ostatnie 15 lat przejdzie do historii Uniwersytetu Warszawskiego jako okres spazmów rozwojowych i eksperymentów. Podejmowano w tym czasie różne inicjatywy i składano wiele obietnic. Znikoma część tych chęci zmaterializowała się. Ale po kolei. Przygotowano założenia rewolucyjnej i konserwacji zespołu zabytkowego UW przy Krakowskim Przedmieściu, opracowywano perspektywiczny program rozwoju i zagospodarowania uczelni, próbowano zainteresować władze miejskie i państwowe katastrofalnym stanem biblioteki i domów studenckich.

Prace rewolucyjne nie rozpoczęły się. Trwa dyskusja. Podstawowy problem, który blokuje cały proces to brak budynków zastępczych. Kolejne propozycje składane w tej sprawie albo nie znajdowały uznania odpowiednich czynników, albo upadały z bliżej nie znanych powodów. Tak było z propozycją przejęcia hotelu „Bristol”, gdzie funkcjonuje obecnie składnica paczek. Tak było również z gmachem po byłej CRZZ i czekającym na zagospodarowanie Zamkiem Ujazdowskim. Ta ostatnia sprawa jest bulwersująca i każe się zastanowić czy, aby na pewno pożądlivość artystów-plastyków została wynagrodzona słusznie. Tymczasem Pałac Kazimierzowski, gmach po Szkole Głównej, Pałace Potockich i Czetwertyńskich, gmach Poseminaryjny i Porektorski nadal niszczeją, czekając w oplakany stan na remonty i rewolucyjacie.

Jasne, że w tej sytuacji programy perspektywicznego rozwoju nie budzą szczególnego entuzjazmu. Jeden taki program opracowano w połowie lat siedemdziesiątych. Obecnie pracuje się nad nowym, który wychodzi z bilansu potrzeb.

Występują jednak rażące zgrzyty i nieporozumienia. Opinia części środowiska uniwersyteckiego do dziś nie może pogodzić się z przeniesieniem niektórych wydziałów uczelni w daleki rejon Służewca, gdzie w pawilonach typu „Lipsk” usadowiono pedagogikę i slawistykę i gdzie

znajdzie się prawdopodobnie również prawo. Nie można też zrozumieć decyzji o lokalizacji Centrum Matematyczno-Obliczeniowego w pałacyku po Wydziale Pedagogicznym, co pociągnęło za sobą konieczność gruntownej przebudowy wewnętrznej tego obiektu. W istocie, wskutek podejmowania przez władze uniwersyteckie wadliwych decyzji, sytuacja przestrzenna i lokalowa tej uczelni w latach ubiegłych uległa pogorszeniu lub w najlepszym razie zachowała cechy *status quo* z początku lat siedemdziesiątych.

Baza lokalowa uniwersytetu nadal ulega postępującej dewastacji. Oto wyimek z dokumentu, opracowanego przez studentów, w którym przedstawiono stan domów studenckich: dwa najstarsze z nich, liczące 26 lat, położone na Grochowie „... nie były remontowane od dłuższego czasu. Od momentu wybudowania nie wymieniono sieci CO, pionów sanitarnych oraz stolarki budowlanej, 50% okien w pokojach nie domyka się, 25% drzwi nadaje się do wymiany. Do generalnej wymiany nadają się dachy. Osobnym problemem są występujące masowo plaskwy, a w kuchniach karaluchy i prusaki”. A co na to władze? Cytujemy dalej z dokumentu studenckiego: „Stan akademików był znany władzom miasta i administracji. We wszystkich akademikach odbywały się spotkania z kandydatami na radnych, na posłów na Sejm. Odbywały się spotkania z aktywnym partyjnym, z sekretarzami komitetów dzielnicowych, a nawet z byłym I sekretarzem KW PZPR Karkoszką. Sprawy akademików były również poruszane na spotkaniu z byłym I sekretarzem KC PZPR Gierkiem w czasie jego wizyty na Uniwersytecie Warszawskim. We wszystkich tych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Wszystkie złożone obietnice okazały się pustymi słowami”.

Najbardziej rozumnym holdem, jaki przeszłości UW możemy złożyć, jest pragnienie, abyśmy umieli tworzyć przyszłość tego uniwersytetu na miarę wymagań naszej epoki

— prof. Bogdan Suchodolski, humanista, czł. rzecz. PAN.

Kiedy w 1818 r. Stanisław Staszic i Stanisław Kostka Potocki organizowali w Warszawie Królewski Uniwersytet Warszawski w Europie dogasał model uniwersytetu średniowiecznego. 8 lat wcześniej w Berlinie baron Wilhelm von Humboldt, uczonec i polityk, którego brat Aleksander był wielkim przyjacielem Polaków — stworzył uniwersytet wychodzący naprzeciw nowej epoce. Wkrótce w Europie pojawiła się cała nowa generacja uniwersytetów: Londyn, Zurych, Ateny, Bruksela. Stołeczny uniwersytet należy do tej właśnie generacji, której spoiwem była autonomiczna katedra, kierowana przez profesora, prowadzącego badania nauko-

we i zajęcia dydaktyczne podług wybranych przez siebie metod i zagadnień.

Idea Staszica i Potockiego była niezwykle płodna. Już w 1831 r. po powstaniu listopadowym, władze carskie uznały cały eksperyment za zbyt niebezpieczny i postanowiły uczelnię zamknąć. W latach późniejszych Uniwersytet Warszawski zawsze wyprzedzał swój czas i za to płacił zawsze wysoki rachunek.

Przypominam te odległe dzieje Uniwersytetu Warszawskiego, dzieje dziwne i trudne, nie tylko dlatego, że w ubiegłym roku, bez fanfar, minęła 165 rocznica powstania tej uczelni. Przypominam także po to, aby wypuklić następującą prawdę: uniwersytet jest tym czym czynią go jego profesorowie, kierownicy, opinia kraju i wola rządu.

Stołeczny uniwersytet znajduje się w krytycznym położeniu, co starałem się przedstawić i udokumentować przez pryzmat jego bazy materialno-technicznej. Chodzi głównie o to, aby nie przekształcić tej uczelni w „zabytek nowoczesnej myśli”. Sądzę bowiem, że Warszawa zaakceptuje jedno muzeum nowoczesności w Zamku Ujazdowskim, ale drugie, przy Krakowskim Przedmieściu, to byłoby za dużo, chyba nawet na Paryż.

Propozycje

Gdyby Uniwersytet Warszawski porównać do orkiestry symfonicznej okazałoby się, iż brak w niej kilku podstawowych sekcji, posiada nadwyreżone instrumenty, ma trudności z uzyskaniem harmonicznego brzmienia, a jej dyrygent pracuje przy chwiejnym pulpicie, posługując się zbyt krótką batutą. Jest to dziwna orkiestra. Skoro jednak zgadzamy się, co do tego, że musi istnieć, to niechże posiada odpowiednie partytury i niech gra koncerty symfoniczne.

Oto kilka propozycji idących w tym kierunku. Jeśli są naiwne, to winna raczej

czasów niż ich charakteru. Proponuję rozzejrzeć się po stołecznym gospodarstwie naukowym. Dalszy rozwój uniwersytetu i naprawa tego „państwa wyobrażeń” to obowiązek wszystkich uczonych i powinność władz miejskich, a przede wszystkim państwowych. Wyobrażam sobie, że pewne rzeczy dałoby się zrealizować jeszcze przed realizacją programu perspektywicznego, obliczonego na horyzont przekraczający rok 2000.

Gdyby np. władze miejskie znalazły jeden lub dwa obiekty rotacyjne dla UW, gdyby artyści-plastycy w szlachetnym odruchu uznali priorytet uniwersyteckich napięć lokalowych i zrezygnowali z zasiedlenia Zamku Ujazdowskiego, gdyby następnie władze uniwersyteckie spróbowały wygospodarować coś z przestrzeni administracyjnej, gdyby dalej resort nauki i szkolnictwa wyższego i techniki skoncentrował wysiłek na wielkich uczelniach, wzmacniając ich pozycję, gdyby dalej władze Polskiej Akademii Nauk zastanowiły się nad tym czy z własnej sieci placówek nie dałoby się czegoś przekazać uniwersytetowi, gdyby wreszcie nowo wybrana Rada Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedyskutowała problem Uniwersytetu Warszawskiego (bo jest to problem) w kontekście jego roli i znaczenia w kulturze narodowej, formułując wnioski do instancji państwowych; i gdyby znalazł się ktoś kto tak jak Waldorff dla Powązek i prof. Gięsztor dla Zamku Królewskiego, angażowałby opinię publiczną w sprawy stołecznego uniwersytetu, to wówczas sytuacja tej uczelni zaczęłaby się zmieniać na lepsze. Tak, mam na myśli wspólną wolę. Ta wspólna wola kryje się jednak za podwójną gardą i zasiękami ze słowa „gdyby”. No, cóż, jest to bardziej naiwne niż myślałem, ale chciałbym się mylić.

WITOLD GAWRON

JACEK WOJCIECHOWSKI
KRAKÓW — MBP UJ

NIE TYLKO KOMPUTERY

O bibliotekach angielskich, nie bez racji zresztą, pisuje się u nas niemało. Dlatego, zamiast kolejnego opisu, chciałbym przedstawić kilka refleksji porównawczych, które — być może — okażą się w jakimś sensie użyteczne.

1. KOMPUTERYZACJA

Może nie mam racji, ale odnoszę wrażenie, że dyskusje na temat komputeryzacji bibliotek mają u nas charakter wrywkowy, niejako chaotyczny. Dlatego spotkanie z całym skomputeryzowanym systemem bibliotecznym potraktowałem jako uporządkowanie myślenia.

W województwie West Sussex — złożonym z trzech powiatów, z siedzibą centrali w Chichester — komputery wprowa-

dzono do bibliotek publicznych w 1965 roku. Dzisiaj wszystkie placówki w tym województwie są już skomputeryzowane, tworzą więc (właśnie) system, wart obejrzenia w działaniu. System, złożony z 35 placówek stałych, 8 ruchomych (bibliobusów) i obsługujący 332.000 czytelników (50% populacji)¹.

Tego rodzaju kompleksowa komputeryzacja radykalna przeobraża praktykę biblioteczną. To nie jest li tylko jeszcze jedno urządzenie, kolejna mechaniczna „zabawka”. Pojawiają się bowiem inne sposoby myślenia o bibliotece i nowe strategie postępowania. Nie twierdzą, że zawsze korzystne.

Jakie czynności wykonuje komputer w systemie bibliotecznym? Po pierwsze rejestruje zbiory nabywane i eliminuje uśuwane, tak więc nie ma (bo zbędne) inwentarzy ani rejestrów ubytków. Z kolei dokonuje katalogowania (27 różnych czynności). Katalog zatem ma formę polityku — oparty na wydruku komputerowym i zmieniany co pewien czas. Jest to jeden katalog dla całego województwa i obok danych bibliograficznych oraz numerów rejestracyjnych, określa też właścicieli danej książki. Komputerowa rejestracja i katalogowanie ułatwiają operowanie całym księgozbiorem województwa i przemieszczanie niektórych książek z biblioteki do biblioteki.

Komputer dokonuje też rejestracji czytelników, odnotowuje wypożyczenia oraz zwroty książek, ujawniając wszystkie ewentualne zaległości. Cała manipulacja to pociągnięcie elektronicznego „pióra” (końcówki komputerowej), co usprawnia wszelkie czynności techniczne². Komputer odnotowuje ponadto każdą rezerwację książek, przypominając o niej w odpowiednim momencie, jak też rejestruje zamówienia lektur w drodze wypożyczeń międzybibliotecznych.

Tak funkcjonuje komputerowy system wewnętrzny, ale oczywiście istnieje poza tym potrzeba połączenia się z zewnętrznym systemem informacyjnym. Połączenie takie posiada tylko biblioteka wojewódzka, z uwagi na wysokie koszty, ale za jej pośrednictwem każda biblioteka może służyć swoim czytelnikom szerokim wachlarzem informacji z zakresu rozmaitych dziedzin wiedzy³ — głównie odnoszących się do techniki i technologii, ale także ekonomii lub np. zarządzania.

Jakkolwiek możliwe są rozmaite innowacje, to przecież wydaje się, że opisany system ma w pewnym sensie charakter modelu przyszłościowego. Dla realizacji jednak muszą być spełnione konkretne warunki. Otóż nie ma mowy o zastosowaniu maszyn informacyjnych tam, gdzie

są one kosztowne, a praca ludzka jest stosunkowo tania. Dopiero kiedy maszyna wykonuje pracę wielu ludzi, kiedy jest szybsza, precyzyjniejsza i (co najważniejsze) tańsza niż personel, wdrożenie staje się realne.

Ale przede wszystkim konieczna jest baza, której aktualnie brak. Mieć komputer to, w świadomości potocznej, tyle co mieć końcówkę, a więc urządzenie wejściowo-wyjściowe. No a gdzie ośrodek przetwarzania danych? W latach siedemdziesiątych powstały u nas wybujałe plany rozwoju informacji i wtedy właśnie zamierzano stworzyć odpowiednie zaplecze — także dla systemów informacji użytkowej. Ale nie stworzono.

Komputeryzacja bibliotek nie jest zresztą wolna od słabości i niebezpieczeństw. Zwłaszcza w pierwszym okresie wdrażania staje się swego rodzaju nową zabawką, fascynującym rekwizytem, a zarazem celem samym w sobie. Niektórzy np. studenci bibliotekoznawstwa powiadali wręcz, że w przyszłości chcą pracować przy komputerach, co w końcu przypomina trochę pracę... maszynistki. Komputer może więc zawojować bibliotekę i bibliotekarza, czyniąc zeń raczej technologa niżli „inżyniera dusz”, z czego część tamtejszych fachowców zdaje sobie sprawę.

Jednakże proces komputeryzacji bibliotek z pewnością nastąpi. Żeby zaś dać sobie z nim radę i uniknąć błędów, już teraz należałoby pomyśleć o praktykach-specjalistach. Kształcenie bibliotekarzy w angielskich wyższych uczelniach ma charakter superpraktyczny i to jest właśnie to czego nam potrzeba. Dokładniej: co trzy-cztery lata przydałoby się jedno pięcioletnie stypendium dla młodego adepta zawodu znającego język. Że drogo? Założę się, że koszt ewentualnych błędów, jakie popełnimy bez kilku dobrze zorientowanych fachowców, będzie setki razy wyższy.

2. UDOSTĘPNIANIE

Odnoszę wrażenie, że komputeryzacji służby bibliotecznej w angielskich bibliotekach publicznych bardzo przysłużyła się silna tendencja „informacjonistyczna”, której sprzyja znaczna część bibliotekarzy, Jakkolwiek bowiem w bibliotekach dominuje obieg literatury pięknej, to jednak obieg materiałów i piśmiennictwa niebetałystycznego niewiele mu ustępuje.

Nazwijmy rzecz po imieniu: czasem bywa to obieg półtrywialny, inspirowany instrumentalnie potrzebą wykonania czegoś, bądź związany z uprawianiem hobby. Tego rodzaju tekstów jest pełno — Anglicy wydają chyba za dużo książek — i np. w jednotygodniowej produkcji wydawniczej znalazłem aż... siedem różnych książek kucharskich. Zalew druków oraz szeroki rejestr zagadnień sprawia, że wielu bibliotekarzy zdradza słabszą orientację w zakresie rozpowszechnianych treści,

¹ The Development of Library Services in West Sussex. Chichester 1983.

² A new page in library history. London 1974.

³ Wood A.F.: Experimental use of the one-line terminals in public libraries. Chichester 1982.

specjalizując się raczej w sferze technik udostępniania.

Być może dlatego większe biblioteki nie poprzestają na jednym, ogólnym dziale informacyjnym, lecz tworzą ich kilka (wraz z czytelniami), stosując podział przedmiotowy, co ułatwia specjalizację. W wielkomijskiej bibliotece publicznej w Sheffield, obok wypożyczalni uniwersalnej i działu dla dzieci (działów młodzieżowych na ogół nie ma), utworzono właśnie takie wyspecjalizowane działy z zakresu — osobno — sztuki i humanistyki, nauki i techniki oraz (ciekawe) prawa i handlu. Każdy z tych działów dysponuje czytelnią książek, czasopism i innych materiałów oraz stanowiskiem informacyjnym.

Naturalnie za taką konstrukcją biblioteki przemawiają względy praktyczne — w Anglii nie da się inaczej — oddziaływują zwłaszcza potrzeby (mimo recesji) przemysłu, handlu i nauki. **Nie jest to jednak wzór do naśladowania w Polsce. Odkąd powstała odrębna sieć ośrodków dokumentacji i informacji, nasze biblioteki powszechnie stały się informacyjnymi inwalidami.**

W wypożyczalniach uniwersalnych wydzielono zbiory regionalne, niewyobrażalnie obfite oraz księgozbiory w językach obcych, w tym: przeznaczone dla licznych mniejszości etnicznych (z całego świata). Niektóre z tych księgozbiorów są wcale bogate i budzą zazdrość w zestawieniu z księgozbiorami polskojęzycznymi, na ogół żenującymi. Nie umiemy, niestety handlować i nasz Instytut Polski w Londynie nie jest najprężniejszą instytucją pod słońcem.

Dla obcokrajowców oraz dla ludzi, którzy są z techniką czytania na bakier, przygotowano edycje w języku przystępnym — basic English — „przekładając” w ten sposób teksty klasyczne. Przed 70 laty pasjonował się tą ideą Mikołaj Rubakin, ale sytuacja była inna. Osobiście uważam imprezę za całkowicie chyboną i wypaczającą sens istnienia literatury pięknej.

Uznanie budzi natomiast organizacja dostawy książek dla osób starszych i niepełnosprawnych. Dla nich właśnie zapewniono w bibliotekach — obok kaset lektorskich czyli tzw. „książek mówionych” (wcale nie droższych niż książki normalne) — teksty wydawane **DUŻYM DRUKIEM**. Pomysł znakomity, także u nas możliwy do realizacji.

Poza tym w specjalnych działach lub bodaj stanowiskach wypożycza się również płyty, kasety i ostatnio videokasety. Dominuje wypożyczanie do domu, tak więc aparatura odtwarzająca jest więcej niż skromna. Co jednak ważne: **materiały audiowizualne wypożycza się odpłatnie i wpływy z tego tytułu wcale nie są małe.** Moglibyśmy także łatać swój budżet w ten sposób, ale oto już widzę stosy kwitariuszy, „kasa przyjmie”, „kasa wyda”, raporty kasowe, zestawienia... Nie, ten wniosek należy wykreślić.

3. BIBLIOTEKI RUCHOME

O bibliotekach ruchomych — dojeżdżających wg stałego rozkładu do ustalonych miejsc udostępnienia — inaczej zwanych „bibliobusami”, napisano u nas niemało. Może nawet za dużo, zważywszy praktykę i możliwości.

Nie było nigdy szans na własną produkcję bibliobusów, ponieważ żaden z naszych autobusów, ani konstrukcyjnie, ani ze względu na nośność, nie był odpowiednim modelem wyjściowym. Zakupy zagraniczne okazały się mżonką i zresztą w naszych warunkach technicznych, braku części, paliwa, ogumienia oraz niewyobrażalnie wysokich cen wszystkiego co jeździ, biblioteka ruchoma jest imprezą kosztowniejszą niż stacjonarna. W dodatku drogi lokalne mamy kiepskie, a klimat znacznie zimniejszy niż kraje zachodnie, toteż stosowane powszechnie ogrzewanie parafinowe u nas nie jest wystarczające.

Ale angielski praktycyzm nieraz zasługuje na uwagę. Otóż obok bibliobusów „klasycznych”, zbudowano tam bibliotekę ruchomą na bazie dużego kontenera, co jest znacznie tańsze. No a kontenery u nas są.

Oczywiście istnieją pewne problemy konstrukcyjne. Trzeba więc zapewnić wentylację, oświetlenie naturalne (okna) i sztuczne (elektryczne). Niezbędne jest podwozie z kołami, regały umocowane na stałe, oraz taka konstrukcja wejścia, aby ubytek ciepła był minimalny. No i pomysłu wymaga ogrzewanie — przy założeniu, że taki „bibliobus” korzysta w miejscu postoju z sieci elektrycznej.

Ten typ biblioteki ruchomej (przetaczanie: np. ciągnikiem) nadaje się do obsługi osiedli peryferyjnych i podmiejskich, na niewielkich odległościach, ale właśnie tam, gdzie chronicznie brakuje powierzchni na usługi kulturalne. Może więc jest to jakiś rozwiązanie.

4. PRACA Z CZYTELNIKIEM

W Anglii, tak jak w większości krajów zachodnich, praca z czytelnikiem w naszym, aktywnym pojęciu, jest praktykowana głównie w bibliotekach (oddziałach) dla dzieci. Tam stosuje się różne warianty znanych i u nas form, od lekcji bibliotecznych i wieczorów bajek, aż po spotkania autorskie i zespoły zainteresowań. Natomiast w bibliotekach dla dorosłych formy te stanowią rzadkość i jeżeli występują, to najczęściej z osobistej, prywatnej inicjatywy bibliotekarzy.

Generalnie przeważa zasada nieingerencji. Biblioteka stwarza użytkownikom optymalne warunki dostępu do materiałów, udziela pomocy i porad, ale nie wdaje się w stymulację procesów lekturowych. Nadgorliwcy powiadają nawet, że byłoby to naruszenie swobód osobistych, ale nadgorliwcy nie mają racji.

Przypuszczam, że dzisiaj wielu młodych bibliotekarzy angielskich nie wiedziałoby zapewne, na czym polega „klasyczna” praca z czytelnikiem dorosłym. Istniejące tam warunki, tendencje i sytuacja (ok. 50% populacji korzysta z bibliotek) sprawiły, że przyjęto inną koncepcję biblioteki — jako placówki usługowo-informacyjnej. I jest to rozwiązanie optymalne.

W naszych specyficznych warunkach społeczno-polityczno-ekonomicznych przyjęliśmy wariant biblioteki jako placówki

pedagogiczno-humanistycznej. I także mieliśmy rację. Po prostu idealny model nie istnieje — każdy sprawdza się lub nie w konkretnych warunkach praktycznych.

A już inna sprawa, że te zróżnicowane modele, zmieniające się jeszcze z upływem lat, doprowadzą do dalszej dyferencjacji bibliotek. Być może któregoś dnia okaże się nagle, że różne placówki biblioteczne, poza nazwą, nie mają ze sobą nic wspólnego. Ale to jest już zmartwienie przyszłych pokoleń.

ANDRZEJ JOPKIEWICZ

WARSZAWA — CENTRALNA BIBLIOTEKA STATYSTYCZNA

Statystyka biblioteczna w Polsce i na świecie

Konferencja w Jachrance, 2-4 XI 1983 r.

Formularz statystycznej sprawozdawczości bibliotek zwykle budzi w bibliotekach wiele namietności. Dyskusje na temat K-b1 czy K-b3 przeważnie są ożywione, często burzliwe, bardzo rzadko spokojne i rzeczowe. Cechą charakterystyczną tych dyskusji jest to, że odbywają się one przeważnie w gronie własnym bibliotekarzy bez udziału drugiej strony, to znaczy statystyków, którzy z reguły są w nich stroną krytykowaną i obwinianą. Tymczasem w rozmowach pomiędzy statystykami pada wiele gorzkich i ważkich zarzutów pod adresem bibliotekarzy, bibliotek i bibliotekarstwa.

Centralna Biblioteka Statystyczna z racji swojego organizacyjnego usytuowania (jednostka podlega Prezesowi Głównego Urzędu Statystycznego) styka się z racjami obydwóch stron. Jesteśmy niejako na pograniczu — bibliotekarze uważają nas za reprezentantów statystyki państwowej i często utożsamiają z GUS-em, dla statystyków natomiast jesteśmy przede wszystkim przedstawicielami tych trudnych do zrozumienia bibliotekarzy.

Niejednokrotnie zbieramy więc ciągi i pretensje od obydwóch stron. Staramy się sprostać swej przymusowej roli pośrednika i mediatora. Jednym z przejawów tych starań była konferencja będąca przedmiotem tego artykułu.

Konferencja „Statystyka biblioteczna w Polsce i na świecie” została zorganizowana wspólnym wysiłkiem Centralnej Biblioteki Statystycznej i Komisji Statystycznej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Odbyła się w Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych i Szkolenia Zawodowego GUS w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim.

Organizatorom przyświecała zbożna idea zetknięcia ze sobą bibliotekarzy i statystyków i stworzenia im możliwości bezpośredniej wymiany poglądów i argumentów. Staraliśmy się zgromadzić tych wszystkich, którzy statystyką biblioteczną się parają, interesują i którzy mają na ten temat coś interesującego do powiedzenia. Mieliśmy również nadzieję, że konferencja nie tylko przedstawi aktualny stan polskiej statystyki bibliotecznej, lecz także dopracuje się realnego programu działania w trudnym dla tego kierunku badań statystycznych okresie. Sądziliśmy również, że konferencja stanowić będzie okazję do przekazania decydemtom z odpowiednich resortów stanowiska i postulatów środowiska bibliotekarskiego.

Do udziału w konferencji zaproszono około 100 osób reprezentujących wszystkie sieci bibliotek krajowych, Główny Urząd Statystyczny, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Większość zaproszonych odpowiedziała pozytywnie na wezwanie organizatorów zapowiadając swój udział w konferencji. Ostatecznie do Jachranki przyjechały 43 osoby. Reprezentowane były: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk, Główna Biblioteka Lekarska, Centralna Biblioteka Rolnicza, Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, Centralna Biblioteka Narodowego Banku Polskiego, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy oraz Centralna Biblioteka Statystyczna, Biblioteki Akademii Ekonomicznych (w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu), Woje-

wódzkie Biblioteki Publiczne (z Katowic, Kielc, Bielska-Białej, Ostrołęki), Miejskie Biblioteki Publiczne (z Łodzi i Wyszko-
wa) a także 4 biblioteki Wojewódzkich
Urzędów Statystycznych (Katowice, Ko-
szalin, Kraków i Lublin).

W konferencji uczestniczyli również
przedstawiciele Głównego Urzędu Statys-
tycznego, Centrum Informacji Naukowej,
Technicznej i Ekonomicznej, Polskiego To-
warzystwa Statystycznego, Instytutu Kul-
tury oraz Komisji Statystycznej ZG SBP.

Niestety zabrakło oficjalnego przedsta-
wiciela Zarządu Głównego SBP, nie były
również reprezentowane resorty Minister-
stwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa
Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.
Centrum INTE mimo poprzednich obietnic
reprezentowane było tylko przez jedną
osobę.

Nieobecność przedstawicieli wyżej wspo-
mnianych resortów i Zarządu Stowarzy-
szenia w przykry sposób dotknęła orga-
nizatorów imprezy, natomiast uczestnicy
konferencji w dość ostrej formie w toku
dyskusji zinterpretowali tę absencję jako
kolejny unik, niechęć do wysłuchania
opinii środowiska oraz brak zainteresowa-
nia problematyką spotkania.

W pierwszym dniu konferencji wysłu-
chano trzech wystąpień. Jako pierwszy
mówił Zygmunt Peuker, długoletni pra-
cownik Głównego Urzędu Statystycznego,
statystyk z wykształcenia i praktyki, au-
tor podręczników statystyki.

W swym referacie przedstawił „Miejsce
statystyki bibliotecznej w systemie sta-
tystyki społeczno-ekonomicznej” zgodnie
z obowiązującymi aktualnie zasadami i
podziałami w tej dziedzinie nauki.

Następnie Mirosława Kocięcka z Biblio-
teki Narodowej przedstawiła opracowany
wspólnie z Zołią Kolanowską przegląd
publikacji z zakresu problematyki będącej
przedmiotem konferencji („Statystyka bi-
blioteczna w rocznikach i innych wydaw-
nictwach statystycznych”). Autorki nie
ograniczyły się w swym opracowaniu do
materiałów w języku polskim, znaczna je-
go część poświęcona została wydawnic-
twom zagranicznym.

Część referatową zamknęło tego dnia
wystąpienie Janiny Skiwińskiej z Biblioteki
SGPiS na istotny temat: „Ewidencja bi-
blioteczna a statystyka biblioteczna”.

W ożywionej dyskusji, która nastąpiła
po wysłuchaniu referatów wzięło udział
czternaście osób, niektóre kilkakrotnie. W
dyskusji poruszono szeroki wachlarz pro-
blemów i zagadnień o pierwszorzędym
znaczeniu.

Maria Czarnowska (PTS) po sprostowa-
niu i uzupełnieniu pewnych sformułowań
użytych w wystąpieniu M. Kocięckiej za-
trzymała się dłużej nad sprawą braku
uporządkowanej ewidencji działalności bi-
bliotecznej w Polsce. GUS zasadniczo ewi-
dencjonuje tylko dwa typy bibliotek:
naukowe i publiczne. W tej sytuacji bar-

dzo ważna jest ewidencja samych biblio-
tek, tymczasem wiele typów bibliotek ta-
kiej ewidencji w ogóle nie posiada (np.
biblioteki w szpitalach, domach kultury,
świątlicach itp. placówkach). Stąd tak źle
wyglądamy w statystyce międzynarodo-
wej.

Do problemu braku pełnej ewidencji
placówek bibliotecznych nawiązała w swej
wypowiedzi Hanna Uniejewska, dyrektor
Biblioteki SGPiS przypominając iż zagad-
nienie to nurtuje fachowców — bibliote-
karzy od lat kilkudziesięciu. Bezpośrednio
po wojnie Centralny Urząd Planowania
prowadził prace nad zorganizowaniem
systemu metryk zakładów pracy gospo-
darki uspołecznionej. Prac tych nie za-
kończono, a w odniesieniu do bibliotek
nawet nie rozpoczęto. W tej sytuacji bar-
dzo ważną rolę spełniają informatorzy o
poszczególnych bibliotekach. Nie mogą
one jednak zastąpić kompletnego rejestru
bibliotek, który winien powstać jak naj-
rychlej. Dyskutantka postulowała, aby
pierwszym zadaniem centralnej komórki
do spraw statystyki bibliotecznej, która
winna być powołana przy CBS lub BN,
było opracowanie takiego właśnie rejestru.
W przyszłości komórka ta powinna być
rozbudowana jako pracownia metodyczna
w zakresie statystyki bibliotecznej.

Eugeniusz Janowicz (GBL) w związku
z głosem H. Uniejewskiej powiadomił ze-
branych o propozycjach Komisji Statys-
tycznej powołania wspomnianej komórki
metodycznej przy BN lub CBS, które skie-
rowane były dwukrotnie do Min. Kultury
i Sztuki. Niestety do tej pory brak odpo-
wiedzi na ten wniosek.

Pewne wątpliwości co do usytuowania
statystyki bibliotecznej jedynie w ramach
statystyki kultury zgłosił T. Zarzębski
(BN). Na wątpliwości te odpowiedział Z.
Peuker wyjaśniając iż w Polsce obowią-
zuje przedstawiona przezeń systematyka
tematyczna statystyki społeczno-ekono-
micznej zgodnie z wprowadzoną przez
Prezesa GUS „Klasyfikacją Gospodarki
Narodowej”.

T. Zarzębski podkreślił ponadto nega-
tywne skutki faktycznego braku skoordy-
nowanego systemu zarządzania bibliote-
kami. W istniejącej sytuacji tę funkcję
jednoczącą biblioteki pełni jedynie sta-
tystyka biblioteczna.

Do powyższego stwierdzenia nawiązy-
wali kolejni dyskutanci: Romana Steczo-
wicz (Bka PAN) wykazała iż dobra sta-
tystyka biblioteczna leży w interesie sa-
mych bibliotek, które winny czynnie przy-
czyniać się do podniesienia jej jakości, a
nie ograniczać się do krytykowania insty-
tucji i osób, które się statystyką biblio-
tek zajmują. W uzupełnieniu tej wypo-
wiedzi, przewodnicząca Komisji Statys-
tycznej W. Zukowska (Bka Publiczna m.st.
Warszawy) przedstawiła ogromne rozbie-
żności opinii poszczególnych bibliotek w
kwestiach, często, zasadniczych. Konsul-

tacje z bibliotekami to ciężki problem — bowiem każda konsultowana jednostka posiada odrębną opinię, której skłonna jest bronić do upadłego jako najwłaściwszej i jedynie słusznej.

Ożywioną polemikę wywołało dwukrotne wystąpienie Krystyny Hołubowskiej (dyr Bki AE w Krakowie), która oświadczyła iż oficjalna centralna sprawozdawczość statystyczna na formularzach K-b3 drastycznie odbiega od wymagań sprawozdawczych władz uczelni. W tej sytuacji bibliotekarze zmuszeni są prowadzić podwójną sprawozdawczość a formularze K-b3 z racji czystych a nie zapowiedzianych odpowiednio wcześniej zmian wprowadzają w popłoch i frustrację bibliotekarzy, którzy muszą je wypełniać, a którzy nie dysponują odpowiednimi danymi. Dyskutantka postulowała więc, aby zmiany były wcześniej uzgadniane i umotywowane oraz aby szły one w takim kierunku, który uczyniłby z formularzy K-b3 pomoc służącą również jednostkom sprawozdawczym.

Polemiści K. Hołubowskiej nie podzielili jej stanowiska. Zdaniem E. Janowicza (GBL) sprawozdania GUS wcale nie są „przerazające” jeśli jednostka sprawozdawcza dysponuje prawidłowo prowadzoną dokumentacją podstawową. Dla GBL sprawozdania GUS nie są „przerazające” natomiast przerażenie budzą istotnie sprawozdania wielu jednostek terenowych. Wymagania, aby cała działalność każdej biblioteki znajdowała odzwierciedlenie w centralnej sprawozdawczości statystycznej są przesadą. Żadna statystyka nie obejmie wszystkich różnorodnych działań, funkcji i zadań poszczególnych bibliotek, żadna też statystyka nie poprawi ich pracy.

Centralna sprawozdawczość statystyczna bibliotek prowadzona przez GUS powinna pomagać decydentom w zarządzaniu bibliotekami i zadania te spełnia.

Podobny pogląd reprezentowali R. Steczowicz oraz Leon Łoś (emerytowany dyrektor Bki PAN), który podkreślił ponadto zdecydowanie iż instytucja, która winna nadal zajmować się statystyką biblioteczną w Polsce jest GUS, który powinien jednak mieć wsparcie i pomoc ze strony solidnych partnerów zarówno dotychczasowych jak i ewentualnie nowych, dotąd nie istniejących.

W imieniu jedynej obecnie partnera GUS-u w zakresie statystyki bibliotek — Centrum INTE zabrała głos Elżbieta Malinowska, z Zespołu Bibliotek i Archiwów CINTE, przedstawiając punkt widzenia swej instytucji w omawianej sprawie.

W drugim dniu konferencji jako pierwszy wystąpił przedstawiciel Głównego Urzędu Statystycznego Wiesław Łagodziński, przedstawiając „Aktualną sytuację w zakresie badań statystycznych bibliotek w programie statystyki państwowej”.

Uzupełnieniem referatu W. Łagodzińskiego był komunikat E. Malinowskiej, mówiący o udziale CINTE w badaniach statystycznych bibliotek na formularzu K-b3 („Centrum INTE a statystyka biblioteczna”).

Referat Jerzego Maja (BN) poświęcony był „Problemom metodologicznym i uwarunkowaniom organizacyjnym wykorzystywania sprawozdawczości bibliotek publicznych do celów analityczno-badawczych”.

Przedpołudniową część obrad zamknęła wypowiedź Michała Strąka z Instytutu Kultury MKiS na temat „Konsekwencji reformy gospodarczej dla produkcji i rozpowszechniania książek”.

Dyskusję podjęta bezpośrednio po wysłuchaniu w.w. prelegentów kontynuowano po przerwie obiadowej. Kilkunastu dyskusantów poruszył szereg problemów szczegółowych. Oto niektóre z nich:

- niepokojące perspektywy czytelnictwa i bibliotek w konsekwencji reformy gospodarczej w wydawnictwach i księgarstwie (E. Janowicz)
- zbytne rozproszenie prac nad statystyką biblioteczną, za dużo jednostek koordynujących (M. Czarnowska)
- właściwie prowadzona ewidencja podstawowa w bibliotekach jako zasadnicza baza materiałowa statystyki bibliotecznej (Z. Peuker)
- znaczenie analizy w badaniach statystycznych (J. Maj, M. Czarnowska)
- niski poziom rozumienia danych statystycznych w Polsce, mała kultura statystyczna społeczeństwa (Z. Peuker)
- błędne przekonanie o porządkowaniu rzeczywistości przez statystykę, która jedynie przedstawia rzeczywistość (J. Maj)

W toku dyskusji ponownie mówiono o roli Komisji Statystycznej w pracach nad sprawozdawczością statystyczną bibliotek (R. Steczowicz, J. Maj, M. Kocięcka), ponownie również postulowano potrzebę utworzenia komórki do spraw statystyki bibliotek (J. Skiwska). Skierowano również szereg pytań pod adresem referentów, a z niektórymi ich stwierdzeniami (jak np. w sprawie roli i znaczenia analizy statystycznej) polemizowano.

Ostatnim punktem programu drugiego dnia konferencji było przedstawienie opracowania mówiącego o działalności UNESCO i Międzynarodowej Federacji Stowarzyszenia Bibliotekarzy (IFLA) w zakresie statystyki bibliotek przygotowanego przez Andrzeja Jopkiewicza (CBS).

Trzeci i ostatni dzień konferencji wobec nieobecności Stefana Kubowa, przewodniczącego ZG SBP, który miał mówić na temat: „Problematyka bibliotek i bi-

biotekarstwa w pracach Narodowej Rady Kultury” został w całości poświęcony „Działalności i zamierzeniom Komisji Statystycznej ZG SBP”. Obszerny referat na taki właśnie temat przygotowany przez R. Steczowicz i W. Żukowską wygłosiła pierwsza z autorek.

Po wysłuchaniu R. Steczowicz doszło do krótkiej dyskusji poczem przewodnicząca Komisji Uchwał i Wniosków, powołanej

w pierwszym dniu konferencji Maria Brykczyńska odczytała projekt wniosków konferencji. Po kilku wypowiedziach na temat sformułowań użytych w projekcie doszło do głosowania nad przedstawionym tekstem. Został on przyjęty, przy dwóch głosach wstrzymujących się.

Poniżej podano pełny tekst przyjętych przez uczestników konferencji wniosków jako jej najlepsze podsumowanie.

Centralna Biblioteka Statystyczna,
Komisja Statystyczna Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

WNIOSKI
UCHWALONE PRZEZ UCZESTNIKÓW KONFERENCJI
NT. „STATYSTYKA BIBLIOTECZNA W POLSCE I NA ŚWIECIE”
JACHRANKA, 2—4 XI 1983 R.

1. Statystyka biblioteczna powinna być istotną przesłanką do podejmowania wszelkich decyzji politycznych, państwowych i społecznych w sprawach bibliotek i informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.

Stanowiąc zarazem integralną część niezbędnej wiedzy statystycznej o dobroku kulturalnym społeczeństwa winna być dostępna zarówno administracji państwowej jak też nauce, organizacjom i związkom społecznym.

2. Właściwe zorganizowanie statystyki w celu pełnej realizacji powyższych funkcji wymaga utworzenia specjalnej komórki metodyczno-organizacyjnej dla prowadzenia badań w zakresie statystyki biblioteczno-informacyjnej.

Komorówka ta powinna zająć się w szczególności:

- a) ustaleniem definicji, miar i pojęć jednolitych na terenie całego kraju, spójnych z zaleceniami międzynarodowymi (UNESCO, IFLA, FID, ISO),
- b) ustaleniem jednolitego systemu ewidencji dla poszczególnych czynności bibliotecznych i informacyjnych, będących przedmiotem statystyki,
- c) wprowadzaniem uzgodnionych z GUS, zmian w formularzach sprawozdawczych przed rozpoczęciem roku sprawozdawczego, po konsultacji z bibliotekami i ośrodkami inte.

3. Istnieje pilna konieczność systematycznego wydawania „Rocznika Statystycznego Bibliotek Polskich”, który spełniałby m.in. użyteczne funkcje określone w punkcie 1.

4. Niezależnie od tego wydawnictwa wydaje się celowe gromadzenie w wytypowanej bibliotece (najwłaściwszą byłaby Centralna Biblioteka Statystyczna) wszelkich materiałów statystycznych o bibliotekarstwie, które wydano w Polsce.

Uwzględniając wagę i znaczenie treści powyższych uchwał uczestnicy konferencji upoważniają jej organizatorów do zapoznania z nimi właściwe organy władz państwowych, a w szczególności: Ministra Kultury i Sztuki, Ministra Nauki, Szkolnictwa Wzwyższego i Techniki, Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego oraz Radę Społeczno-Gospodarczą przy Sejmie PRL.

Powyższe wnioski opracowała Komisja Wnioskowa działająca w czasie konferencji w składzie:

przewodnicząca — Maria Brykczyńska
członkowie — Eugeniusz Janowicz,
Alina Szczerkowska
Tadeusz Zarzębski

MARCIN LUTER: Człowiek krytycznego myślenia

„, albowiem czynić coś przeciwko su-
mieniu jest ani bezpieczne, ani po-
zyteczne” — M. Luter

W krajach niemieckiego obszaru językowego, podobnie jak w innych krajach, gdzie upowszechniona jest kultura protestancka, miniony rok przebiegał pod znakiem uroczystości związanych z 500 rocznicą urodzin Marcina Lutra (1483—1546). Także Watykan w szczególny sposób uhonorował tę rocznicę. Papież Jan Paweł II wyraził po raz pierwszy opinię, w której wskazał, iż odpowiedzialność za rozłam w Kościele katolickim leży po obu stronach, a podkreślając ducha ekumenicznego, który jest tak widoczny w pielgrzymowaniu Jana Pawła II, odwiedził w dniu urodzin Lutra jeden z kościołów ewangelickich w Rzymie.

Ze szczególnym pietyzmem obchodzone Rok Lutrański w obu państwach niemieckich. W Niemieckiej Republice Demokratycznej przebiegały one pod wysokim patronatem państwowo-kościelnym i obfitowały w wydarzenia zarówno ilościściowe, jak o charakterze trwałszym. Władze NRD zajęły się m.in. restauracją miejsc upamiętniających życie i działalność Lutra w Eisleben, Erfurcie, Eisenach, Weimarze. Zorganizowano wiele konferencji, seminariów, sympozjów i wystaw poświęconych jego dorobkowi. Płonem tych starań jest m.in. 100 publikacji związanych z Lutrem i omawiających różne aspekty jego twórczości.

W Republice Federalnej Niemiec z okazji Roku Lutrańskiego podjęto starania, aby za pomocą znacznej liczby imprez przybliżyć ludziom złożoną osobowość tego wielkiego reformatora. Uroczystości inicjowały kościoły ewangelickie, a organizowali je poszczególni obywatele. stowarzyszenia, biblioteki, galerie sztuki, uniwersytety, instytuty naukowe.

Wystawy takie jak „Życie Marcina Lutra”, „Jak współcześni artyści widzą Marcina Lutra”, „Ulotki w XVI i XVII wieku”, „Drukarstwo na przedpolu Reformacji”, czy sympozja naukowe i kolokwia międzynarodowe takie jak „Luter i świat polityczny”, „Obraz człowieka u Lutra”, „Marcin Luter w sporach współczesności” — to tylko drobna część fali luterańskiej, która w minionym roku przewaliła się przez świat protestancki, liczący współcześnie, jak się szacuje, ok. 350 mln wyznawców.

„Tutaj stoję, inaczej nie mogę”

Spróbujmy i my przyrzeć się tej postaci, zwracając jednak uwagę jedynie na Lutra jako pisarza i myśliciela, na człowieka, który jak mało kto wiedział gdzie szukać wiedzy i wiedział jaki zrobić z niej użytek.

Jak to się stało, że ten syn bogatego chłopca ze wsi Eisleben w Turyngii wstrząsnął Europą i jej potężnym Kościołem, posługując się jedynie słowem, piórem i myślą? Czy sprawiła to jego osobowość, duch ówczesnych czasów, czy też może zbieg historycznych zdarzeń, przypadków itp.? Badacze życia i twórczości Lutra do dziś toczą na ten temat spory. Najpewniej jednak wszystkie te trzy czynniki odegrały swoją zapładniającą rolę.

Marcin Luter otrzymał staranne wykształcenie na Uniwersytecie w Erfurcie — jednym z najstarszych uniwersytetów niemieckich. Następnie zaś jako duchowny i zakonnik od Augustynów miał łatwy dostęp do zasobnych księgozbiorów, bibliotek, archiwów. Źródła do których dotarł formowały zasób jego wiedzy, sposób myślenia, wykształciły światopogląd.

Szybko też dostrzegł, iż między tym, co mówi Pismo Święte, a tym, co widać w praktyce religijnej, zachodzą wcale istotne różnice, z którymi nie umiał i nie chciał się pogodzić. Był to początek tego wszystkiego, co potem wydarzyło się w Europie, w umysłach ludzi, w Kościele katolickim, w polityce i w życiu społecznym, a co określa się krótko pojęciem Reformacja. Był to owoc wyjątkowego sprzężenia, jakie w osobowości Marcina Lutra wystąpiło, tego ogromnie płodnego nakładania się głębokiej wiary w Boga na umysł chłonny i krytyczny. Prawdy, które odkrył Luter były dlań tak rewolucyjne w swej treści, że żadna siła nie była w stanie odciągnąć go od ich upowszechnienia, od walki o prawo życia dla swych idei. Rozwój techniki zaś sprawił, że mógł w tej walce korzystać z cudownego wynalazku.

„Najnowszy i największy dar Boga”

Tak określał Luter wynalazek Gutenberga — prasę drukarską, która upowszechniła się w Europie nieco wcześniej,

ale z której rzeczywiście nowoczesny użytek zrobił dopiero Luter, wykorzystując druk, obok słowa mówionego, jako główny instrument rozpowszechniania swych myśli w walce o nowy ład religijny.

Luter doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co dzisiaj nazwalibyśmy propagandą. Jest na to wiele przykładów. Oto jedna tylko ilustracja świadcząca o tym dowodnie: 95 tez rozplakatowanych na bramie katedry zamkowej w Wittemberdze. Uczeń badający działalność Lutra zadał sobie, w związku z tym przekazem tradycji, następujące pytanie: Dlaczego Luter wywiesił swe tezy na bramie katedry zamkowej, a nie na bramie kościoła miejskiego, gdzie zwykli się modlić?

Wyjaśnia prof. Ernest Schwiebert: „To tam mieściła się redakcja biuletynu uniwersyteckiego. Katedra zamkowa była kaplicą uniwersytecką. Zgromadzenia, graduacje, promocje i dysputy odbywały się tam właśnie. Profesor zapraszający swych kolegów na debatę, czy dyskusję wywieszał ogłoszenie o tym na bramie tej katedry”. I dalej: „Dyskusje wyostrażają umiętności dialektycznego myślenia, u-macniają pamięć, wyjaśniają problemy, a w tym czasie występowanie z setką argumentów przeciwko kwestii było normalną praktyką studencką. Był nawet taki zwyczaj, że profesurze płacono honoraria za udział w tych dyskusjach i wymierzano kary za uchylanie się od nich. Było więc rzeczą całkowicie normalną, że Luter 31 października 1517 r. wywiesił swoje zaproszenie do dyskusji nad 95 tezami o doktrynie odpustów na bramie katedry zamkowej w Wittemberdze”.

Z dalszych analiz wynika, że wybór dnia również nie był sprawą przypadku. Dzień Wszystkich Świętych to była sposobność obejrzenia przynajmniej niektórych z 17 tysięcy relikwii, jakie zdołał zebrać Fryderyk Mądry, elektor saksoński i opiekun Lutra. Kalkulacja ta nie była błędna. Tezy przetłumaczono szybko, bez wiedzy Lutra, i wydrukowano w wielu egzemplarzach w ciągu zaledwie czterech tygodni, upowszechniając je w całym świecie katolickim. Sukces przeszedł najsmielsze oczekiwania. Luter był zaniepokojony, ale jednocześnie utwierdził się w swych przekonaniach. Potępienie płatnych odpustów za grzechy było głosem sprawiedliwego, a przekonanie o niestusznosci tych praktyk podzielało skrycie wielu jego pobratymców.

„Słowo uczyniło to wszystko”

Marcin Luter wypowiadając to zdanie odkrywa tajemnicę swej taktyki. Prawda była dlań potężniejsza niż armie. Rzecz jasna, jako duchowny, ma on na myśli przede wszystkim Pismo Święte, ale przeciw jego jędrny i celny język, którym posługiwał się znakomicie, o czym świadczą jego pisma i kazania, dokonał nieje-

dnego wyłomu w tradycyjnym stosunku do wiary i Kościoła.

Słowa Marcina Lutra uwieloкратно przez prasy drukarskie sprawiły, iż Reformacja była pierwszym eksperymentem w dziedzinie masowego komunikowania się, a samego Lutra uczyniły postacią międzynarodową.

Współcześnie atakowani ze wszystkich stron drukami i obrazem nie zdajemy sobie sprawy, jak wybuchowo oddziaływały wówczas na wyobraźnię ludzi pamflety, ulotki, listy otwarte, satyra, dialogi, kazania i dyskursy, spływające z wprowadzonych właśnie do użytku ruchomych pras drukarskich nowego typu. Do 9 z 10 ludzi nie potrafiących czytać, głosne odczytywanie tej literatury lub uważne oglądanie towarzyszącym jej zwykle drzeworytom, dokonywało reszty.

Już w 1523 r. traktaty Lutra przewalily się przez ok. 1300 pras drukarskich, dając całkiem pokaźny nakład w postaci, jak się szacuje, ok. miliona egzemplarzy. Sam Luter w okresie 1516—1546 publikował średnio co dwa tygodnie rozprawę naukową lub inną, co wystarczyło, aby wypełnić 102 potężne tomy, składające się na tzw. Edycję Weimarską. Był więc Marcin Luter człowiekiem pióra i słowa, pisarzem niezwykle płodnym. Jeszcze dzisiaj nie wszystkie jego pisma są znane.

Oto np. w Roku Luterańskim w bibliotece Herzog-August w Wolfenbuettel, niewielkim mieście położonym w północnej części RFN znaleziono dotychczas nieznanne teksty jego pióra. Stanowią one pierwotną wersję owych słynnych 95 tez, które dały początek potężnemu, historycznemu wstrząsowi w Europie, nieudanym powstaniem chłopskim i ponturej, 30 lat trwającej wojnie.

Bez pośrednictwa

To co Marcin Luter odkrył w Biblii i co skłoniło go do przełożenia jej na język niemiecki to głębokie przeświadczenie, iż stosunek człowieka do Boga niekoniecznie muszą kształtować kapłani. Tłumaczac Biblię na język niemiecki nie tylko umożliwił zwykłym ludziom obcowanie z Pismem Świętym, ale także przeniósł język Biblii w obieg życia codziennego. Przekształcił Biblię w książkę domową — jak stwierdził jeden z badaczy Lutra. Stworzył w ten sposób, co ogromnie ważne, potężny bodziec oświatowy.

Przetłumaczenie Biblii było, ze wszystkich działań Lutra, aktem najważniejszym, najbrzemienniejszym w konsekwencje natury teologicznej, religijnej, społecznej, politycznej, najbardziej zapładniającym kulturalnie. Językoznawcy uważają, iż Biblia w przekładzie Lutra stała się fundamentem niemieckiej kultury językowej. Żadne inne dzieło nie przyczyniło się w tak fundamentalny sposób do powstania niemieckiego języka literackiego.

Do przekładu Biblii Luter przygotowywał się starannie. Całe 10 lat poświęcił na systematyczne, dokładne zapoznanie się niemal z każdym wierszem. Oto jego własna ocena: „Jeżeli wyobrazimy sobie Biblię jako potężne drzewo, a każde słowo jako małą gałązkę, to ja potrząsnąłem każdym z nich, ponieważ pragnąłem wiedzieć co to jest i co to znaczy”.

Samego przekładu dokonał na Zamku Wartburg koło Eisenach w Turynii, gdzie jako „Junke Joerg” schronił się przed narastającą przeciwko niemu nagonką. 11 miesięcy spędzone w Zamku Wartburg to był okres niezwykle płodny w życiu Lutra. Poza przekładem Biblii napisał tam 14 prac naukowych, pracował nad Nowym Testamentem i studiował greckie oraz hebrajskie pisma święte.

Był to rok 1521, w którym spadła na Lutra ekskomunika. Dokumenty tamtych dramatycznych sporów i konfliktów spoczywają w archiwach i bibliotekach. Pamflety dominikanina Tetzela przeciwko herezji Lutra; biografia Lutra napisana ja-dowitym językiem przez niemieckiego kleryka — dr Johannes Cochlæusa, która „zatrula na 400 lat opinie katolików o Lutrze”; wreszcie dokumenty znajdujące się w Tajnym Archiwum Watykańskim: raporty nuncjusza papieskiego Aleksandra domagające się potępienia Lutra przez cesarza Karola V, oryginał edyktu z Wormacji, podpisany przez Karola V, wyklinający Lutra i jego nauczanie jako „rebelianckie, nawołujące do wojny, podziałów, morderstw, kradzieży, podpaleń i upadku królestwa chrześcijańskiego”; raport króla Henryka VIII do papieża Leona X o krokach jakie podejmuje przeciw heretykowi; i wreszcie kopia dokumentu Exsurge Domine — Objaw się Panie, Osądź sprawę... dziki knur niszczy winnicę Twoją... — bulla Leona X, w której daje Lutrowi 60 dni na odwołanie swoich słów. Jak wiadomo oryginał tej bulli Marcin Luter publicznie spalił, a odpowiedź na nią zawarł w słowach „Tutaj stoję, inaczej nie mogę”.

Odniesienia do współczesności

Współczesne opinie i dyskusje o Lutrze są tak złożone, jak jego osobowość. Jedni dostrzegają w nim buntownika i rebelianta. Inni liberała i demokratę. Niezależnie jednak po czyjej stronie stanąć uznać trzeba jego przymioty. Wzbudza respekt jego odwaga, trwałość przekonań, charakter. Imponuje wiedza, wnikliwość, umiejętność jasnego wykładania myśli i celność języka.

W sferze życia religijnego pozostawił nową teologię, w sferze społecznej nową etykę pracy charakteryzującą się zasadą służebności i obowiązku, a sferze kultury fundament dzisiejszego niemieckiego języka literackiego, w sferze politycznej taktykę skutecznego upowszechniania swoich

koncepcji i zdobywania zwolenników. Można Lutra krytykować lub gloryfikować, ale nie można być wobec niego obojętnym. I taki właśnie stosunek do tego reformatora i myśliciela — negacji lub afirmacji — rysuje się w opiniach wielu wybitnych ludzi pióra i wielu polityków.

Oto kilka ilustracji: „Luter to gigantyczne wcielenie niemieckości... niemieckości w czystej postaci, separatystyczne i antyrzymskie, antyeuropejskie, dziwi mnie i napawa lękiem, również gdy pojawia się jako ewangeliczna wolność i duchowa emancypacja, specyficznie luterńska, choleryczna i grubiańska, z obelgami, opluwaniem i wybuchami szału, z tą okropną rubasznnością powiązaną z subtelną głębią umysłu i najbardziej prymitywną wiarą w demony, czarty i odmieńców, budzi mój instynktowny sprzeciw...”, pisarz Thomas Mann (1875—1955);

„Nie zdajemy sobie sprawy jakże wiele zawdzięczamy Lutrowi i Reformacji. Zostaliśmy uwolnieni z więzów duchowej ograniczoności i dzięki naszej dźwigającej się kulturze staliśmy się zdolni wrócić do źródeł...”, poeta Johann Wolfgang von Goethe (1749—1832); „przetłumaczenie chrześcijanom niemieckim księgi ich wiary na język macierzysty było jedną z największych rewolucji, jaka mogła się być zdarzyć”, filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770—1831); „człowiek krytycznego myślenia, który nie dał się zbić z pantafelku w sprawach, które raz uznał za słuszne, i który poczuwał się do odpowiedzialności jedynie wobec własnego sumienia, a nie wobec konwenansów oraz autorytetów”, polityk Willy Brandt (SPD); „We wszystkim, co Luter przemyślał, powiedział, napisał, przeżył, jest dowód na to, że Ewangelia, radosne posłanie, uwalnia ludzkość od strachu i małoduszności”, polityk Franz Joseph Strauss (CDU).

Znaczenie Lutra w wiekach późniejszych przekroczyło świat protestancki. Sobór Trydencki (1563) to już była odnowa Kościoła. Wyciągnięto wnioski, zlikwidowano wypaczenia, sprezykowano dogmaty katolickie, wprowadzono nowy katechizm, a nauczanie luterzańskie zakwalifikowano jako herezję, stwarzając jednocześnie instrumenty walki z nią — Indeks książek zakazanych oraz Zakon Jezuitów.

Gdyby użyć terminologii politycznej w odniesieniu do tych problemów, to można byłoby powiedzieć, iż powstanie protestantyzmu wprowadziło w chrześcijaństwo układ opozycyjny. Od tej pory bowiem oba Kościoły rozwijają się nieprzerwanie w stosunku do siebie. Dzisiaj, jak twierdzą eksperci, instytucje te — dzięki procesowi konwergencji — są znacznie mniej odległe od siebie niż wówczas gdy rodziła się Reformacja.

Jak powiedział jeden z członków Świątowego Zrzeszenia Luteranizmu, którzy

określają się jako „katolicy augsburscy”:
„Zjednoczenie przyjdzie. Może nie za naszego życia, może w następnym pokoleniu, ale będzie to zjednoczenie w nowej formie — bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Rok Luteranski pokazał, iż te dawne konflikty przysłały, spory osłabły, a różnice nie są tak wielkie, jak dawniej. Czas i doświadczenie, balsam pokoju, i w

tym wypadku zaleczy głębokie rany.
Jednakże aktualność istoty konfliktu, tj. człowieka uwikłanego w rzeczywistość, którą pragnie zmieniać, utrzymuje się nadal, w innych wymiarach i w innych okolicznościach. Stąd też dorobek Lutra nic nie stracił na świeżości.

OSKAR SZUMSKI

PUBLIKACJE NADEŚLANE

Laureaci literackich nagród Nobla i ich twórczość. Cz. 1: 1901—1944. Cz. 2: 1945—1981. Wrocław: 1983. Woj. i Miej. Bibl. Publ.

Jest to publikacja, która z całą pewnością przyda się w pracy bibliotekarzy bibliotek publicznych. Wielu bowiem z nagrodzonych pisarzy zostało zapomnianych, a twórczość innych ciągle jest w obiegu czytelniczym i trafia do masowego odbiorcy m.in. za pośrednictwem telewizji (np. seriale „Chłopi”, czy „Saga rodu Forsyte'ów”).

Materiały do tego zestawienia zebrano z różnych źródeł bibliograficznych i encyklopedycznych. Nazwiska pisarzy uszeregowano chronologicznie — według lat przyznania nagrody, po nazwisku wymieniono dzieła tłumaczone na język polski.

X Bydgoska Aukcja Bibliofiliska. 10—11 stycznia 1984. Oferta. Bydgoszcz: Dom Książki 1983.

Zawiera 1162 pozycje ułożone w trzech działach: stare druki; wydawnictwa XIX i XX wieku; wydawnictwa ekslibrisowe. Najwyższa cena wywoławania, rejestrowana w tej ofercie, 160 tys. zł za książkę — Bielski Marcin: *Kronika polska...* Nowo przez Joachima Bielskiego syna jego wydana: Kraków 1597, w drukarni Jakuba Sibenechera.

Bibliographie. 1955—1982. Bearb. R. Gunstheimer, U. Leitolf. Jena: F. Schiller Universitaet 1983 Institut fuer Pathologie.

Zawiera opis 817 pozycji z dziedziny patologii ujętych w następujące działy: monografie i podręczniki; artykuły i rozprawy z czasopism naukowych i wydawnictw zbiorowych; prace dyplomowe i dysertacje; serie wydawnicze. Bibliografia zaopatrzona jest w spis tytułów czasopism oraz indeksy autorów i tematów.

Bibliographie wissenschaftlicher Arbeiten. 1981 Jena: Friedrich Schiller Universitaet 1983.

Bibliografia prac naukowych (monografie, rozprawy w czasopismach naukowych i wydawnictwach zbiorowych, opisy patentowe, recenzje, dysertacje i prace dyplomowe) Uniwersytetu im. F. Schillera w Jenie, które opublikowano w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1981 r. Zaopatrzona w spis tytułów czasopism oraz indeksy autorów i przedmiotowy. Opisuje 2088 pozycji.

Whiffin J.: *Union Catalogues of Serials. Guidelines for creation na and maintenance with recommended standards for bibliographic and holdings control.* New York: Haworth Press 1983.

Zasady zakładania, prowadzenia i kontrolowania katalogu centralnego wydawnictw ciągłych. Normy międzynarodowe. Publikację wydano z inicjatywy IFLA oraz z pomocą finansową UNESCO. Przedstawiono całościowy projekt międzynarodowych norm, którym powinny być podporządkowane katalogi centralne wydawnictw ciągłych. Autorka jest kierownikiem Działu Wydawnictw Ciągłych Biblioteki Uniwersytetu Victoria (Kanada).

Library High Technology. [kwart.] [wyd.] Pierian Press Washington.

Drugi numer nowego kwartalnika amerykańskiego poświęcony problemom wprowadzania do bibliotek i ośrodków informacji naukowej zaawansowanej technologii elektronicznej. Zawiera wiele interesujących informacji na temat możliwości, jakie w tym zakresie oferuje rynek amerykański producentów aparatury komputerowo-elektronicznej, a także sprawozdania z konferencji międzynarodowych, recenzje literatury fachowej, kalendarium organizowanych seminariów, sympozjów, konferencji itp.

Tomasz Szarota: *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa, PWN 1983, s. 288.

„Pierwsza historyczna monografia poświęcona życiu i działalności generała Stefana Roweckiego — komendanta Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej — ukazała się niemalże dokładnie w czterdziestą rocznicę jego aresztowania przez Niemców. W pierwszej chwili wywołuje to odruch protestu. Nie może bowiem nie oburzać, że człowiek tak zasłużony, Pierwszy Żołnierz Polski Walczącej, dopiero po upływie bez mała czterech dziesięcioleci od chwili bohaterskiej śmierci doczekał się naukowej biografii. Kiedy jednak opadną emocje, a zwłaszcza po lekturze książki Tomasza Szaroty, rodzi się zgoda inna refleksja. Może to i lepiej, że na dzieło to przyszło czekać tak długo. Łatwo sobie przecież wyobrazić jaki kształt musiałyby mieć przed laty trzydziestu, czy nawet dwudziestu. A i później temat ten nie był chyba mile widziany”.

„Autora biografii — doc. Instytutu Historii PAN Tomasza Szaroty — nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. Od lat bada i opisuje dzieje Polski w najtrudniejszym ich momencie, w czasie drugiej wojny światowej. Należy do najbardziej wytrawnych znawców tej problematyki, o czym zresztą przekonuje i ostatnia publikacja”.

„PWN wydało książkę Tomasza Szaroty w wielkim jak na tę oficynę nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. Ale jak można było przewidzieć tylko na kilka godzin zagościła ona na półkach księgarskich. Czas więc pomyśleć o drugim wydaniu”. („Polityka”, Nr 49).

Postulat jak najsluszniejszy, ale czy wydawcę nie obowiązuje znajomość rynku księgarskiego i czy nie powinien wydać takiej pozycji w odpowiednio wyższym nakładzie, tym bardziej, że czytelnicy czekali ok. 40 lat?

Andrzej Kopcewicz, Maria Sienicka: *Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie*. Warszawa 1983, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

„Książka Kopcewicza i Sienickiej stara się pokazać, jak to kształtowanie kultury amerykańskiej odbywało się na terenie literatury — stoją przed nią właściwie cele sprzeczne: pokazać procesy literackie (a w tle społeczne i kulturalne) w ich zdaniu się, a jednocześnie dać czytelnikowi podstawowy zasób informacji encyklopedycznych o amerykańskiej literaturze. Cóż, taki jest właśnie los książek pionierskich na danym terenie, że muszą dążyć do po-

godzenia najróżniejszych tendencji, zaspokajając najbardziej sprzeczne oczekiwania. W każdym razie dobrze, że polski czytelnik otrzymał zwarty opis najbardziej żywiołowo i bujnie rozwijającej się literatury”. („Życie Literackie”. Nr 4).

Dodajmy, iż „Historia literatury Stanów Zjednoczonych”, jak głosi podtytuł „Wiek XVII—XIX” jest pierwszą częścią pracy tych autorów. Część II: Wiek XX — ukazała się w 1982 r.

Wiesława Eder: *Dzieje Polonii Belgijskiej*. Warszawa 1983, Wydawnictwo „Epoka”.

„Autorka pisze przede wszystkim o emigracji zarobkowej; Polonia belgijska w przeważającej części rekrutuje się bowiem z wychodźstwa o podłożu ekonomicznym zapoczątkowanego w latach dwudziestych naszego stulecia. W pracy tej, oprócz materiałów źródłowych i opracowań, wykorzystane zostały również wyniki własnych badań Wiesławy Eder” („Trybuna Ludu”. 17 11 83).

Ta przyczynkarska praca wzbogaci literaturę poświęconą wychodźstwu polskiemu. Obejmuje bowiem okres lat 1919—1980. Jednakże czytelnik polski czeka ciągle na coś syntetycznego, co dawałoby panoramiczny obraz Polonii w świecie.

Karel Teissig: *Techniki rysunku*. Praga — Warszawa 1983 WAiF i „Artia”.

„Jest to rodzaj podręcznika przeznaczanego dla osób zajmujących się sztuką, zwłaszcza dla amatorów, uczącej się młodzieży i kolekcjonerów. Owa pożyteczna publikacja ma jeszcze jeden walor, który w znakomity sposób podnosi jej atrakcyjność: zamieszczono tu bowiem bogaty wybór rysunków znanych autorów z różnych epok i różnych szkół”. („Życie Warszawy”. 23 12 1983).

Na marginesie tej publikacji warto zwrócić uwagę na fakt, iż Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe współpracując z czechosłowackim edytorem „Artią”, daje przykład godnej nadsładowania inicjatywy w dziedzinie koprodukcji. Umożliwia to m.in. zwiększenie produkcji książek, zwłaszcza kiedy producent jest w stanie zapewnić dodatkowe ilości papieru i miejsce w drukarni. Publikacje, które w ten sposób udaje się wydać być może musiałyby długo czekać na druk w krajowych drukarniach.

A wiele z nich posiada wielką atrakcyjność czytelniczą. W tej samej „Artii” ukazać się mają wkrótce „Techniki grafiki artystycznej” — Aleksa Krejcy, a przygotowywane są „Szkoło europejskie” Olgi Drahotovej i „Porcelana europejska” Jana Divisa. Wszystkie wymienione tu publikacje mają znaczną wartość informa-

cyjną i są zbiorem praktycznym rad dla kolekcjonerów.

Jan Pruszyński: *Stopnie naukowe, Studium z prawa administracyjnego*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław—Warszawa 1983, s. 240.

„Ta książka to niewątpliwie przystawio- wy strzał w dziesiątkę. Ossolineum wydało mianowicie Jana Pruszyńskiego studium z prawa administracyjnego poświęcone stopniom naukowym. Publikacja ta ukazuje się akurat w momencie, gdy trwa — nie- stety trochę nisko i dosyć niemrawo — dyskusja nad projektem nowej ustawy o stopniach i tytułach naukowych”.

„Pracę tę można byłoby cytować bez końca. Uwagi autora na temat dwustop- niowości (doktorat i habilitacja), tradycji i zwyczajów w tej dziedzinie, zarządzania nauką i uczelniami, kompetencji zespołów naukowych itd. są wysoce inspirujące i godne szczegółowej analizy”.

„I oby nie sprawdziła się i tym razem (cytowana przez J. Pruszyńskiego) smutna opinia wybitnego znawcy prawa o szkol- nictwie wyższym prof. M. Jaroszyńskie- go, który powiedział: „Nasza polityka nau- kowa polega w znacznej mierze na mane- wrowaniu etykietami i pieczętkami. Mą- dрым i twórczym jest przede wszystkim ten ostemplowany stopniami i tytułami naukowymi”. („Rzeczypospolita”, Nr 28).

O Karolu Szymanowskim. Pr. zb. Warszawa Interpress 1983.

„O Szymanowskim, o jego biografii oso- bistej i twórczej, a także o roli i miejscu, jakie owa twórczość zajmuje w muzyce europejskiej wypowiadają się na kartach tej książki wybitni muzykolodzy, kompo- zycytorzy, krytycy, ludzie pióra i teatru; także osoby z najbliższego kręgu Szyma- nowskiego, związane z nim węzłami rod- zinnymi, czy przyjacielskimi. W pre- zentowaniu tych zapisów zastosowany zo- stał porządek chronologiczny; dzięki temu kolejne rozdziały życia i działalności twór- czej kompozytora zyskały wszechstronne oświetlenie”.

„Szczególną uwagę, co godzi się pod- kreślić, zwracają pomieszczone również w tej antologii — teksty samego Szymanow- skiego. M.in. jego wypowiedzi na temat muzyki góralskiej, a także zagadnienia ludowości” w stosunku do muzyki współ- czesnej”. („Życie Warszawy”. 17 11 83).

Dodajmy do tych ocen uwagę, iż pu- blikacja ta nieco spóźniona w stosunku do stulecia urodzin Szymanowskiego, które wypadło w 1982 r. ukazuje się nieco

wciążę gdyby brać pod uwagę 50 ro- cznicę śmierci kompozytora, co wypadła w 1987 r.

Henryk Zieliński: *Historia Polski 1914—1939*. Wrocław Ossolineum 1983 s. 427.

„Henryk Zieliński podjął ambitną pró- bę przedstawienia w syntetycznej formie zarówno wydarzeń życia politycznego, jak procesów przemian społecznych, ideowych, ekonomicznych i kulturalnych. Innymi słowy, jest to całościowe ujęcie historii Polski: zarazem — w odróżnieniu od naj- częściej spotykanych rozwiązań — nie tylko historia narodu polskiego, lecz ca- łego społeczeństwa zamieszkującego zie- mie Rzeczypospolitej w ich kształcie mię- dzywojennym”.

„Bardzo cenne są w niej także frag- menty ukazujące życie mniejszości na- rodowych jako nieodłączny składnik dzie- jów Polski. Być może należało im poświęcić nieco więcej miejsca; niektóre kwestie zostały niemal pominięte. Jednak- że owe słabości obrazują stan polskiej historiografii. Henryk Zieliński w po- równaniu z dawniejszymi publikacjami uczynił i tak ogromny krok naprzód, to- też czytelnik dowiedzieć się może o fak- tach znanych dziś w Polsce jedynie nie- wielu specjalistom”. („Polityka” Nr 51).

Książka ukazała się już po śmierci jej autora, który zmarł 6 marca 1981 r.

K. Jakub Rubikowski: *Relacja o wiktorii wiedeńskiej 1683 (fragment Janiny)*. Wy- dał z oryginału, wstępem opa- trzył Kazimierz Maliszewski, Warszawa Inst. Wyd. Pax 1983, s. 112.

„Podstawą źródłową do napisania dziejów życia i zwycięstw Jana III So- bieskiego były zbierane przez autora już od wczesnej młodości dokumenty i mis- cellanea dotyczące różnorodnych zagadnień historii Polski XVI—XVII w., a zwięs- zcza problematyki wojen polsko-tureckich. Już chyba wtedy — wyraża przypuszcze- nie autor wstępu — pojawił się u sekre- tarza królewskiego zamysł stworzenia dzieła o fascynującej go postaci wielkiego króla. Praca została przygotowana do druku w 1731 r., w 1739 r. ukazała się po raz pierwszy w oficynie wydawniczej ko- legium jezuickiego w Poznaniu.

Trudno jednoznacznie określić formę literacką „Janiny”, gdyż stanowi ona jed- nocześnie apologetyczne i moralizatorskie dzieło historyczne, rodzaj poematu epic- ko-rycerskiego i wreszcie pisany prozą panegiryczny”. („Ład”, Nr 46).

Zbigniew Czczot-Gawrak, Tadeusz Balant: *Polsish Films on the Arts and Artistic Culture*. Warszawa, Wyd. „Film Polski” 1983.

Eugeniusz Misiło: *Spis tytułów prasy ukraińskiej w drugiej Rzeczypospolitej 1918—1938*. Warszawa Inst. Bad. Liter. 1983, s. 174.

Katalog polskich filmów o sztuce. Zawiera, podane w języku angielskim, francuskim i niemieckim, omówienie ponad 400 filmów dokumentalnych i oświatowych wyprodukowanych przez polską kinematografię w latach 1945—1978.

„Jest to wydawnictwo pionierskie, które przede wszystkim uzmysławia rozmiary dorobku naszej kinematografii w tej dziedzinie i to jego podstawowa wartość. A jest to w istocie dorobek pokazny i bardzo różnorodny, co podkreślają dobitnie autorzy katalogu, dokonując przejrzyściego podziału realizacji dotyczących poszczególnych dziedzin sztuki, jak architektura, malarstwo, rzeźba, grafika. Pomieszczono w tej pracy także filmy poświęcone postaciom wybitnych pisarzy, muzyków, reżyserów, filmowe rejestracje widowisk teatralnych, tanecznych folklorystycznych, muzycznych”. („Życie Warszawy”. 29 11 83).

„Nietykowa to pozycja, bo wydana w małej poligrafii i w nakładzie zaledwie 110 egzemplarzy, więc nie tylko w księgarniach, ale nawet i w wielu bibliotekach nie będzie dostępna. A przecież jest to książka bardzo ważna, do której sięgają będą wszyscy interesujący się dziejami mniejszości ukraińskiej w Polsce. Opisuje ona 946 tytułów czasopism, w tym: 61 dodatków samoistnych, 95 jednodniówek, 95 w języku polskim i innych, 137 kalendarzy. Druków ciągłych — 47. Opatrzona indeksem miejscowości oraz indeksem organizacji i instytucji. W sumie wiele zmusznej pracy, ale efekt godny odnotowania. Wiedzę naszą o przeszłości wzbogacają bowiem nie tylko odkrywcze monografie, ale właśnie i takie, pozornie mało efektywne, wydawnictwa”. („Polityka”, Nr 51).

SBP W DZIAŁANIU

Spotkanie Prezydium Zarządu SBP z Ministrem Kultury i Sztuki

11 listopada 1983 r. Minister Kultury i Sztuki, prof. Kazimierz Żygulski, spotkał się z Prezydium Zarządu Głównego SBP (w pełnym składzie). Spotkanie odbyło się z inicjatywy SBP. Poza Kazimierzem Żygulskim w spotkaniu uczestniczyli ze strony Ministerstwa — wiceminister Edward Gołębiowski oraz dyrektorzy departamentów: Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej — Janusz Nowicki oraz Ekonomicznego — Stanisława Zielińska.

Już we wrześniu 1983 r., wraz ze wstępną propozycją odbycia spotkania, Zarząd Główny SBP przekazał Ministrowi 8-stronicowy memoriał zatytułowany „Problemy i wnioski środowiska bibliotekarskiego i ZG SBP kierowane do Ministerstwa Kultury i Sztuki”.

Oto podstawowe tezy zawarte w tym opracowaniu.

Na wstępie podkreślono rolę książki i bibliotek dla rozwoju kultury, oświaty, nauki i postępu technicznego i — na tym tle — niezadowolające odzwierciedlenie problematyki książki w programach dzia-

łałości resortu kultury i sztuki. Wskazano szczególnie na degradację reprezentacji bibliotek w MKiS na przestrzeni lat 1952/82 (z 50-osobowego Centralnego Zarządu Bibliotek do 3-osobowego „zespołu bibliotekarskiego” w departamencie odpowiadającym za sprawy upowszechnienia kultury i działalność społeczno-kulturalną). Wskazano na niepełne wykonywanie zadań nałożonych na Ministra Kultury i Sztuki przez ustawy: o bibliotekach i o Urzędzie Ministra KiS. Podkreślono, że bez odpowiedniego zespołu pracowników i rangi reprezentacji bibliotek w Ministerstwie, nie należy oczekiwać istotnych zmian w tym zakresie. Witając z zadowoleniem postęp w produkcji wydawniczej i ustalenie preferencji dla bibliotek przy zakupie książek wyrażono nadzieję, że wzrost produkcji wydawniczej będzie procesem ciągłym a jednocześnie resort podejmie działania zmierzające do doskonalenia struktury produkcji wydawniczej i zabezpieczy większy wpływ bibliotekarzy na ustalenie planów wydawniczych. W dalszej części opracowania, doty-

zającej spraw organizacyjnych i programowych, zgłoszono postulat reaktywowania działalności i zreorganizowania Państwowej Rady Bibliotecznej w sposób zapewniający jej rzeczywisty i odczuwalny wpływ na rozwój bibliotek i czytelnictwa. Przekazano też propozycję nadania „Programowi rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990” rangi dokumentu rządowego (oczywiście po odpowiedniej aktualizacji tego opracowania). W kolejnym punkcie postulowano zapewnienie Bibliotece Narodowej warunków zabezpieczających pełne wykonywanie przez nią obowiązków statutowych. Stwierdzono, że ranga Biblioteki Narodowej i jej usytuowanie w systemie bibliotekarstwa polskiego sprawiają, że słabości i niedomogi Książnicy Narodowej wywierają niekorzystny wpływ na całokształt bibliotekarstwa. W dalszych punktach memoriału postulowano podjęcie przez Ministra Kultury i sztuki inicjatywy w zakresie umocnienia resortowych sieci bibliotecznych oraz zapewnienie bibliotekom centralnym pełnej realizacji zadań stawianych przed nimi przez zarządzenie ministrów Kultury i Sztuki oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i sekretarza Naukowego PAN z 1979 r.

Istotne miejsce w memoriale zajęły problemy kadrowe i placowe. Podkreślono potrzebę podjęcia prac nad ogólnymi zasadami wynagrodzenia bibliotekarzy. Brak takich zasad, niejednolite ustalenia i decyzje poszczególnych resortów, prowadzą do daleko idącej dezintegracji środowiska i bardzo niekorzystnego zjawiska koniunkturalnego przepływu pracowników między poszczególnymi sieciami. Zwrócono uwagę na katastrofalną sytuację kadrową w bibliotekach publicznych związaną z poważnym spadkiem realnych płac pracowników tych bibliotek w ostatnich latach.

Dalsza część opracowania dotyczyła problematyki bibliotek zakładowych. Podkreślono znaczenie tych bibliotek dla rozwoju czytelnictwa w środowiskach robotniczych i postulowano podjęcie przez Rząd energicznych kroków zmierzających do zahamowania procesu likwidacji bibliotek zakładowych i — w przyszłości — orestaurowania i rozwoju tej sieci bibliotecznej. Podziękowano za podjęcie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki prac nad wykazem tytułów stanowiących zrab księgozbioru biblioteki publicznej (tzw. „kanon wydawniczo-biblioteczny”) i centralizacja powtarzalnych prac z zakresu opracowania zbiorów. Wyrażono nadzieję, że prace nad tymi, bardzo ważnymi dla rozwoju bibliotek i obsługi czytelnika tematami, będą intensywnie kontynuowane i uwieńczone konkretnymi dokonaniem i w niedalekiej przyszłości. W końcowej części memoriału wskazano na niekorzystne zjawiska w zakresie rozwoju

czytelnictwa i ich uwarunkowania w sieci bibliotek publicznych i organizacji obsługi czytelników. Na tym tle postulowano przeprowadzenie oceny stanu bibliotek w dużych miastach i na wsi i podjęcie działań zmierzających do modernizacji sieci placówek i form obsługi czytelników. Zwrócono także uwagę na niezadowalający stan obsługi bibliotecznej ludzi niepełnosprawnych oraz potrzebę uwzględnienia specyficznych potrzeb tej grupy odbiorców w budownictwie bibliotecznym i produkcji wydawniczej. Memoriał kończą konkretne postulaty odnośnie polepszenia bazy działania Zarządu Głównego SBP (zwiększenie przydziału papieru, polepszenie warunków lokalowych i inne). Do memoriału dołączono w formie 5 załączników materiały precyzujące bliżej poglądy Zarządu Głównego SBP na sprawy: organizacji administracji b-nej w Polsce, działalności i dalszego rozwoju Biblioteki Narodowej, powołania Centralnej Bibliotecznej Poradni Metodycznej, zwołanie w 1986 roku Zjazdu Bibliotekarzy Polskich oraz centralizację powtarzalnych prac z zakresu bibliotecznego opracowania książek.

Spotkanie zainaugurował Minister Kazimierz Żygulski. Krótko przedstawił on członkom Prezydium Zarządu Głównego towarzyszące mu osoby z kierownictwa resortu i wyraził nadzieję, że w toku spotkania wyjaśnione zostaną interesujące bibliotekarzy kwestie. Następnie poprosił uczestniczących w spotkaniu dyrektorów departamentów o przedstawienie aktualnego stanu prac nad sprawami placowymi i związanymi z zaopatrzeniem bibliotek w książki. Dyr. Zielińska poinformowała, że niezależnie od doraźnej podwyżki płac bibliotekarzy publicznych związanej z realizacją Zarządzenia nr 45 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 września 1983 r. (średnio o 2 tys. zł na 1 etat od 1 października 1983 r.), została już podpisana przez premiera nowa uchwała Rady Ministrów w sprawie uposażenia pracowników upowszechniania kultury (zastępująca uchwałę nr 271 z dnia 28 grudnia 1982 r.)¹. Ten akt prawny tworzy korzystne ramy także dla wynagradzania bibliotekarzy.

Skierowano już także do Sejmu projekt ustawy o upowszechnieniu kultury. W wypadku przyjęcia przez Sejm tej uchwały, podniesie ona także prestiż zawodowy pracownika upowszechniania kultury (w tym bibliotekarzy publicznych) i zabezpieczy rozwój plac tej grupy zawodowej równoległy do ogólnego ruchu plac w gospodarce narodowej (zasada corocznej waloryzacji płac pracowników upowszechnia-

¹ Zob. Uchwała Rady Ministrów nr 148 z dnia 29 października 1983 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury (Monitor Polski nr 36, poz. 103).

nia kultury w stosunku do przeciętnej krajowej).

Dyrektor Janusz Nowicki zreferował krótko starania na rzecz poprawy zaopatrzenia bibliotek w książki i zmierzające do nowelizacji ustawy o bibliotekach, poinformował także o inicjatywie Ministerstwa w zakresie podjęcia przez zakłady „Stolbud” w Ciechanowie elementów do budowy lokalu typowej biblioteki wiejskiej. Po wystąpieniach przedstawicieli resortu wypowiadali się kolejno członkowie Prezydium ZG precyzując bliżej problemy i potrzeby środowiska bibliotekarskiego wyłuszczone w przedłożonym Ministrowi memoriale. W końcowej części spotkania wiceminister Edward Gołębiowski i minister Kazimierz Zygulski zapewnili, że problemy środowiska bibliotekarskiego będą uważnie rozpatrywane i w miarę możliwości rozwiązywane. Ustalono, że szczegółowe problemy będą przez ZG SBP

sukcesywnie przedstawiane dyr. J. Nowickiemu i wiceministrowi E. Gołębiowskiemu.

Spotkanie spełniło niewątpliwie swój główny cel, którym było przybliżenie kierownictwu resortu problemów środowiska bibliotekarskiego i zgłoszenie konstruktywnych wniosków zmierzających do zdynamizowania rozwoju bibliotek i czytelnictwa. Pozostało jednak u „bibliotekarskiej części” uczestników spotkania pewien niedosyt. Na spotkanie szliśmy z intencją przedyskutowania fundamentalnych dla dalszego rozwoju bibliotek spraw, natomiast kierownictwo resortu koncentrowało uwagę na bieżących sprawach płacowych i gospodarczych. Mamy jednak nadzieję, że przedłożone na piśmie oceny i propozycje staną się przedmiotem wnikliwej oceny i znajdą odzwierciedlenie w planowaniu działalności resortu.

JAN BURAKOWSKI

PRZEPISY § prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

FINANSE

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 16 listopada 1983 r. w sprawie ogólnych zasad prowadzenia rachunkowości przez jednostki gospodarki uspołecznionej. Mon. Pol. nr 40 poz. 233.

Przepisy § 63 dotyczą inwentaryzacji materiałów bibliotecznych. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1984 r., a dla jednostek „rozliczających swą działalność za lata gospodarcze” — z dniem 1 lipca 1984 r. Równocześnie traci moc obowiązującą m.in. zarządzenie Ministra Finansów z dnia 23 listopada 1972 r. w sprawie ogólnych zasad rachunkowości jednostek gospodarki uspołecznionej (Mon. Pol. nr 56 poz. 300 z późniejszymi zmianami).

ODZIEŻ ROBOCZA I OCHRONNA

Uchwała Nr 157 Rady Ministrów z dnia 14 listopada 1983 r. zmieniająca uchwałę w sprawie zasad przydzielania pracowni-

kom odzieży ochronnej, odzieży roboczej i sprzętu ochrony osobistej. Mon. Pol. nr 41 poz. 234.

Przepisy uchwały wprowadzają wiele zmian szczegółowych w przepisach uchwały Nr 136 Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1981 r. (Mon. Pol. nr 19 poz. 168).

PRACOWNICY — ABSOLWENCI

Zarządzenie Prezesa Narodowego Banku Polskiego z dnia 18 listopada 1983 r. w sprawie szczegółowego trybu udzielania, spłaty, umarzania i refundacji kredytu bankowego dla absolwentów na zagospodarowanie. Mon. Pol. nr 39 poz. 232

Jest to prawny akt wykonawczy do przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 sierpnia 1983 r. w sprawie zatrudniania absolwentów (Dz. U. nr 53 poz. 234).

URLOPY PRACOWNICZE

Rozporządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 15 grudnia 1983 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie pracowniczych urlopów wypoczynkowych. Dz. U. nr 70 poz. 316.

Zmiana rozporządzenia z dnia 21 października 1974 r. (Dz. U. Nr 43 poz. 259 i z 1976 r. nr 40 poz. 238) — dotyczy: 1) wynagrodzeń za czas urlopu, 2) zasad obliczania ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień urlopu.

BIBLIOTEKI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Zarządzenie Nr 30 Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 10 sierpnia 1983 r. w sprawie zasad i trybu dokonywania okresowych ocen wyników pracy nauczycieli akademickich. Dz. Urz. Min. Nauki, Szkoln. Myższ. i Techn. nr 5 poz. 36.

„Okresowe oceny wyników pracy nauczycieli akademickich przeprowadzają organy kolegialne określone w statucie szkoły”; w odniesieniu do bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej — „po upływie co najmniej każdych dwóch lat zatrudnienia”. Ocena ta powinna stanowić podstawę do przedłużenia okresów zatrudnienia lub rozwiązania stosunku pracy oraz awansowania i nagradzania nauczycieli akademickich.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 września 1983 r. w sprawie warunków zatrudnienia oraz zasad awansowania dyplomowanych bibliotekarzy i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej w szkołach wyższych. Dz. U. nr 57 poz. 256..

Rozporządzenie ustala szczegółowe przepisy określające warunki zatrudniania na tych stanowiskach, wymagania w zakresie stażu pracy oraz przepisy w sprawie dopuszczania kandydatów na te stanowiska do egzaminu lub częściowego albo całkowitego zwalniania z egzaminu, wymagania egzaminacyjne, a także przepisy w sprawie warunków i trybu awansowania na stanowiska dyplomowanego bibliotekarza i dyplomowanego pracownika dokumentacji naukowej. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, tj. 18 października 1983 r., równocześnie tracą moc (w odniesieniu do szkół wyższych) przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 1967 r. (Dz. U. nr 14 poz. 63).

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 października 1983 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich. Dz. U. nr 60 poz. 272

Rozporządzenie podwyższa obligatoryjne stawki wynagrodzenia zasadniczego, ustalone w rozporządzeniu z dnia 2 sierpnia

1982 r. (Dz. U. nr 25 poz. 181) — m.in. w odniesieniu do dyplomowanych bibliotekarzy i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej.

NORMY BIBLIOGRAFICZNE

Obwieszczenie Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości z dnia 28 lipca 1983 r. w sprawie ogłoszenia o ustanowieniu, zmianach i unieważnieniu Polskich norm oraz o unieważnieniu norm branżowych. Dz. Normalizacji i Miar nr 9 poz. 17.

W § 1, przy lp. 50 podano: „PN-83/N-01152.06. Opis bibliograficzny. Druki muzyczne”. Obowiązuje od 1 stycznia 1984 r., zastępuje normę: PN-73/N-01152.

PRACOWNICY BIBLIOTEK (zob. też: Biblioteki szkół wyższych)

Uchwała Nr 148 Rady Ministrów z dnia 29 października 1983 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury. Mon. Pol. nr 36 poz. 203

Przepisy uchwały stosuje się do „zatrudnionych w instytucjach upowszechniania kultury finansowanych z Funduszu Rozwoju Kultury”: m.in. pracowników bibliotek. Uchwała ustala przepisy m.in. w sprawie niektórych uprawnień (nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne, prawo do 50%⁰/₀ zniżki kolejowej) oraz ustala maksymalne stawki uposażenia zasadniczego (do 16 000 zł), stawki dodatku funkcyjnego (1000—6 500 zł) i upoważnia Ministra Kultury i Sztuki do ustalenia tabel stanowisk, kwalifikacji i zaszerogowania pracowników. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1984 r. i równocześnie traci moc uchwała Nr 271 Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 1982 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników placówek upowszechniania kultury. Mon. Pol. nr 33 poz. 292).

BIBLIOTEKI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Uchwała Nr 172 Rady Ministrów z dnia 2 grudnia 1983 r. w sprawie zakresu i form pomocy przysługującej pracownikom naukowo-dydaktycznym, pracownikom naukowym i mianowanym pracownikom dydaktycznym podejmującym podyplomowe doskonalenie oraz inne formy kształcenia zawodowego. Mon. Pol. nr 39 poz. 228

Jest to prawny akt wykonawczy do przepisów ustawy z dnia 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 14 poz. 113 art. 153) dot. m.in. bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej.

HALINA KUROPATWIŃSKA-ŚWIDOWA (1903-1982)

Była bibliotekarką z zamiłowania. Zetknęłam się z nią na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej w 1930 r., kiedy to jako słuchaczka II roku została asystentką mojej pierwszorzecznej grupy bibliotekarskiej. Już wtedy wykazywała duże zdolności organizacyjne. Posiadała także dobrą pamięć, wysoką inteligencję, poczucie humoru, które nie opuszczało jej nawet w dramatycznych czasach okupacji.

Urodzona 3 sierpnia 1903 r. w Warszawie wyniosła z domu bardzo staranne wychowanie i przygotowanie do pracy zawodowej. Po skończeniu Państwowego Gimnazjum im. Emilii Plater studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim (1922—1928), pracując jednocześnie w Bibliotece Muzeum Pedagogicznego m.st. Warszawy. Po otrzymaniu magisterium za pracę „Maeterlinck a Wyspiański — istota symbolu i alegorii w ich twórczości” pracowała w bibliotekach specjalistycznych Ministerstwa Przemysłu i Handlu: w dziale statystyki węglowej, a potem w Instytucie Badań Techniki Lotniczej.

Swoje zainteresowania bibliotekarskie postanowiła następnie rozbudować od strony teoretycznej. Wstąpiła na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy WWP, gdzie kierownikiem i duszą tej uczelni była prof. Helena Radlińska, pedagog i działacz społeczny. Jej silna indywidualność rzutowała na Studium, którego słuchaczami byli w większości ludzie pracujący, pragnący pogłębić swoją wiedzę.

Dzięki biegłej znajomości języków obcych prowadziła Świdowa korespondencję zagraniczną prof. Radlińskiej. Wraz z nią też opracowała sprawozdanie o działalności i rozwoju polskich bibliotek powszechnych dla rocznika American Library Association. Przez 10 lat pełniła funkcję sekretarki sekcji Ligii Nowego Wychowania (1927—1939). Brała udział w międzynarodowych zjazdach w Helsingør 1929, Nicei 1932, Chołtenhan 1931 oraz w Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego w Krakowie w 1934 r.

W latach 1932—1940 H. Świdowa pracowała jako kierownik Biblioteki Instytutu Spraw Społecznych, którego dyrektorem był wybitny specjalista spraw społecznych, a zarazem współorganizator Studium — Kazimierz Kornilowicz. Instytut był fundacją naukową Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Pracowała tam z wielkim zaangażowaniem, organizując m.in. zebrania towarzyskie dla pracowników Instytutu poprzędzane krótką prelekcją na interesujące współczesne tematy. W 1933 r. otrzymała tytuł doktorski na UW z zakresu filologii angielskiej na podstawie pracy „Historia motywów w twórczości Josepha Conrada Korzeniowskiego”.

Wybuch II wojny światowej zmobilizował ją. Wychowana w tradycjach powstańców 1830 i 1863 r. stanęła do walki. Początkowo pracowała jako sanitariuszka, wykazując wielką odwagę, kiedy to ze swoim punktem sanitarnym znalazła się na linii frontu w okolicach Wilanowa i skąd po wkroczeniu Niemców uciekła do Warszawy, aby dalej pracować.

Władze wojskowe w uznaniu zasług przyznały jej stopień podporucznika. Od sierpnia 1940 r. poświęciła się całkowicie pracy konspiracyjnej. Wstąpiła do V oddziału Łączności ZWZ (od 1942 AK), a później do służby kuriersko-pocztowej. Szybki refleks, opanowanie i dobra znajomość języka niemieckiego często ratowały ją w bardzo niebezpiecznych sytuacjach.

Po wojnie zamieszkała w Łodzi, gdzie pracowała w Bibliotece Uniwersyteckiej, będąc jednocześnie lektorem języka angielskiego. W 1948 r. wróciła do Warszawy i podjęła pracę w Bibliotece Kasy im. Mianbwskiego. W latach 1949—55 organizowała bibliotekę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, skąd przeniosła się następnie do Biblioteki Narodowej. Początkowo była pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa, następnie Zakładu Uzupełniania Zbiorów. Ostatnie lata 1960—1968 pełniła funkcję kierownika Biblioteki i Pracowni Naukowej Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i województwa warszawskiego. Tutaj opracowała katalog rzeczowy oparty na klasyfikacji dziesiętnej, organizowała wiele wystaw, w tym historyczną z okazji Millennium.

Odnznaczona Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Warszawskiego i Odznaką Tysiąclecia oraz honorową „Za zasługi dla archiwistyki”. W 1968 r. Halina Kuropatwińska-Świdowa przeszła na emeryturę. Zmarła 22 czerwca 1982 r. Odszedł człowiek prawy, patriota, działacz społeczny, wielki miłośnik książki.

Elżbieta Widerszalowa

Biblioteki w Polsce

Warszawa 1983, cena zł 120,—

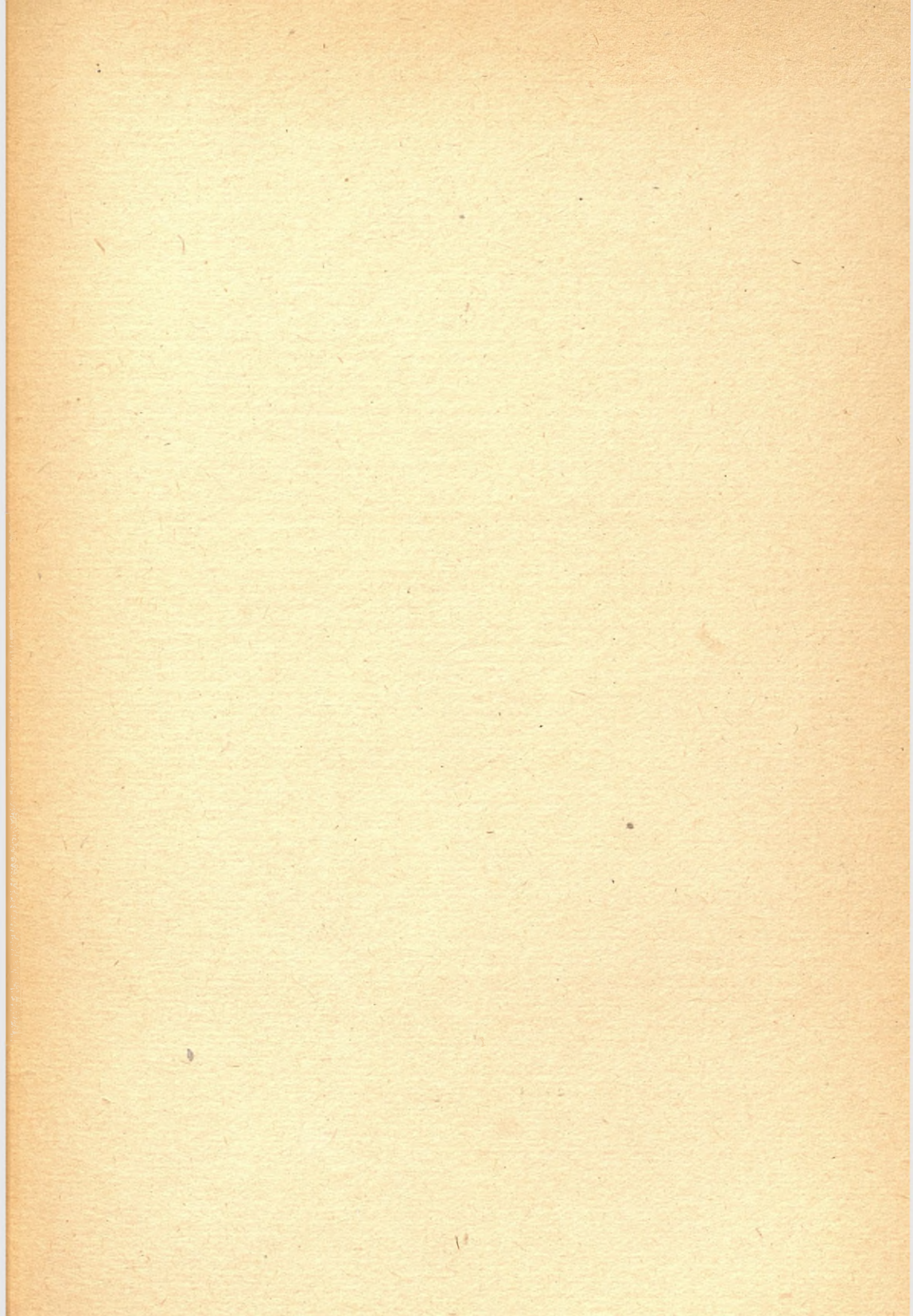
publikacja niezbędna w każdej bibliotece, wydana staraniem Departamentu bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki, **jest już do nabycia w Administracji Wydawnictw Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.**

Książka podaje podstawowe i zwięzłe wiadomości o bibliotekach w Polsce. „Zawiera krótki rys historyczny polskiego bibliotekarstwa, charakteryzuje poszczególne sieci biblioteczne: biblioteki naukowe, publiczne, związkowe i inne, informuje także o systemie kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy oraz o badaniach naukowych w dziedzinie bibliotekoznawstwa”.

(z przedmowy)

**Zamówienia należy zgłaszać na piśmie pod adresem:
Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
Administracja Wydawnictw
ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa**

Zamówienie, podpisane przez głównego księgowego, powinno zawierać uwagę: Książkę(i) prosimy nadesłać za zaliczeniem pocztowym, gdyż tylko na tej zasadzie realizowane są obecnie zamówienia. Książkę można też nabyć na miejscu w sprzedaży odręcznej.



ABSTRACTS

„Not Only Computers” — under such a title Jacek Wojciechowski — who works as a librarian in the Library of the Jagiellonian University — writes on British public libraries. He stresses that those British public institutions are organized on a very practical basis. They are useful for readers, because they distribute as much as possible, information about books stored in their collections. He underlines too that all this is possible thanks to librarians trying to make their work rational and understanding that the main reason of their profession is to make libraries opened for all kind of readers. He concludes making some comparisons with Polish public libraries.

Oskar Szumski in an article entitled „Martin Luther: A Man of Critical Thinking” writes on this famous scholar and monk, who ignited an explosion in Europe that continues to this day. The article commemorates the 500 anniversary of his birth and tries to single out some aspects of Luther life and work connected with mighty power of words, printing presses, pamphlets, open letters, broadsides, satires, dialogues, sermons and discourses which — as a matter of fact — made the Reformation. Author indicates that Luther experiences with words and print was the first mass-media event in the history of mankind.

Warsaw University is the biggest Polish center for human studies. There are 20 thousand students in all University's faculties. Witold Gawron in an article entitled „Humpbacked University and His Library” indicates that University is overcrowded and in a very poor housing condition. For years the Warsaw University waits for new buildings and tries to renovate old one, which have often valuable historical meaning. In the worst situation is the Library of the Warsaw University. Built before the Second World War the Library is not able any longer to store all her book collections in a way useful for students and scholars. Author concludes that it is high time to change this dramatical situation, if the 165 years old University is supposed to be alive and useful for next generations of Polish students.

In our february edition of „The Librarian” we presents besides: a commentary on U.S. withdrawal from UNESCO; reviews of reference books edited lately in Poland; informations on some international events planned for this year; a commentary on The State Library Council reactivated in december last year.

W NASTĘPNYM NUMERZE M.I.N.:

- ★ Stefan Kubów zdaje relację z posiedzenia Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA, która obradowała w grudniu ub. r. w Amsterdamie.
- ★ Franciszek Czajkowski pisze o jubileuszowym kongresie IFLA, który obradować będzie w Nairobi (Kenia).
- ★ Witold Gawron analizuje działalność bibliofilską Biblioteki Narodowej na przykładzie dotychczas wydanych druków bibliofilskich.

Ponadto, jak zwykle, stałe rubryki: W Kraju; W Europie i na Świecie; Publikacje nadesłane; Recenzenci proponują; SBP w działaniu.